Nr. 144. Lwów — Piątek dnia 26 Czerwca. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 26 św. Jana i Pawła | 26 Akwiliny
Jutro: 27 św. Władysława | 27 Elizeusza Pror.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 4 m. 7
Zachód „ „ 7 m. 58
Długość dnia godzin 15 minut 51
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Objawy rozstroju.

Piszą nam z Wiednia 24 bm.

Z Pesztu nadchodzą złe wiadomości i oczywiście podniecają wszystkich tutejszych zwolenników takiej Rady państwa, którąby nie była niczem więcej, jak zbiorowiskiem „des bouches inutiles“ — nieużytecznych ust — jak nazwał dzisiejsze parlamenty Weber, dając ich wyborną malarską satyrę, która zwróciła na siebie powszechną uwagę w tegorocznym pary skim „Salonie“. Jeżeli na Węgrzech zamieszanie, to czemużby go nie miało być w Austryi! — zapewne tak myślą wszechniemcy, Czesi i inni zwolennicy mętnej wody. Jedni tedy nie chcą dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, inni podnoszą się przeciw gabinetowi z powodu, że przeprowadził w izbie ustawy o kontyngentowaniu cukru i o rekrutach, obie takie, które muszą być odwołane. W tem, ich zdaniem, wina dra Koerbera i z tej racyi trzeba mu robić trudności. Tylko, że robienie ich nie jest żadną mądrością stanu i szkodzi przedewszystkiem państwu i krajom. Daremne są wobec takich zachcianek zabiegi o jakiekolwiek ugrupowanie się stronnictw. Dążność ta jest następstwem zniecierpliwienia i skończyć się musi rozczarowaniem. Zanim jednak ono nastąpi, stosunki węgierskie zapewne odsłonią wszystkie złe strony sztucznego tworzenia trudności. Stronnictwo kossuthowskie oświadczyło hrabiemu Khuen-Hedervaryemu, że nietylko nie przystanie na żaden kompromis, ale nawet cofnie wszystkie te przyrzeczenia, które poczyniło p. Szellowi, to znaczy, że za cofnięcie ustawy o rekrutach nie zgodzi się na załatwienie budżetu i spraw terminowych. Skrajny odłam kossuthowców, frakcya Polonyego idzie jeszcze dalej. Zażądała ona zwołania sejmu na czwartek. Konstytucya nakazuje uczynić zadość takiemu życzeniu, jeżeli wyrazi je najmniej dwudziestu posłów. Tyle właśnie podpisów zebrał Polonyi, a zatem posiedzenie musi się odbyć, chociaż ministeryum nie istnieje. Ciekawa rzecz, kto będzie odpowiadał na zapowiedzianą interpelacyę: dlaczego załatwienie przesilenia odbywa się w Wiedniu, a nie w Peszcie? Widocznie chodzi interpelantom nie o odpowiedź, która byłaby łatwa, gdyż przesilenie wcale się jeszcze nie załatwia, bo hr. Khuen-Hedervary dotąd nie otrzymał polecenia, aby złożył gabinet; chodzi im raczej o postawienie rezolucyi, iż sejm nie przyjmie żadnego zgoła powiększenia rekrutów, nawet takiego, jakie na niedzielnej naradzie w Burgu pod przewodnictwem Cesarza uznano za ostatni kres możliwych ustępstw, mianowicie zamiast 125-ciu tysięcy rekrutów, tylko 103 tysiące, a nadto 5000 rezerwistów do obsługi nowych bateryj haubicowych. Opór ten jest sam przez się niedorzeczny, bo przecież skoro sposobem ustawodawczym stworzono owe baterye, to nie dlatego, aby spoczywały w lamusie. Tym więc oporem czego innego chcą się dobić kossuthowcy. A zatem czego? To bynajmniej nie tajemnica, gdyż kossuthowcy wyraźnie mówią, że chcą „narodowych“ koncesyj, czyli po prostu rozluźnienia ugody z r. 1867-ego. Do tego ognia dolał oliwy kossuthowski dziennik *Független Magyarorszag* doniesieniem, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand miał się tak wyrazić: „Ugoda z r. 1867-ego już się na nic zgoła nie zdała i dziś stało się najpilniejszem zadaniem Austryi na nowo okupować Węgry“. To wrzekome wyrażenie następcy tronu również ma być przedmiotem interpelacyi na czwartkowem posiedzeniu węgierskiego sejmu. Sami kossuthowcy utrzymują, że ugoda z r. 1867-ego już jest do niczego, bo przecież chcą ją zmienić, więc nie o tę część słów, włożonych w usta arcyksięciu, im chodzi, ale chcą oni wiedzieć, co znaczą wyrazy „es ist heute die dringendste Aufgabe, dass Oesterreich Ungarn zurückoccupiere“. Jest niewątpliwe, że *Független Magyarorszag* zmyślił swą wiadomość, ale ponieważ uczynił to na życzenie swego stronnictwa, przeto ono widocznie potrzebowało takiego materyału do czwartkowej rozprawy. Posiedzenie może zatem być bardzo burzliwe, bo liberalna większość w ostatnich czasach rozbiła się na trzy części. Frakcya Apponyego idzie osobno, zbaczając coraz wyraźniej na lewo, ku stronnictwu kossuthowskiemu, a frakcya hr. Andrassyego podnosi ostentacyjnie swe „staro-liberalne“ tradycye, wedle których gabinet musi być wyrazem sejmowej większości, a zatem nie powinien układać się z opozycyą. Ostrze tego oświadczenia skierowane jest przeciw hr. Khuen-Hedervaryemu, który właśnie najwięcej rokował z opozycyą. Nie ma tedy solidarnej większości, a zatem opozycya może we czwartek robić, co się jej podoba.

Powtarzam, że ten węgierski rozgardyasz zachęca niektóre frakcye w tutejszej Radzie państwa do wytworzenia również rozgardyaszu. Stąd opór wszechniemców przeciw wyborowi delegatów do Delegacyi austro-węgierskiej i zapowiedziany opór Czechów przeciw prowizoryum budżetowemu; stąd wreszcie zarzuty, czynione rządowi z powodu ustaw o rekrutach i o kontyngentowaniu cukru. Niech jednak ci, którzy dbają o dobro państwa i krajów, pamiętają, że Węgrzy we właściwej chwili łatwiej odnajdą busolę interesów ogólno-węgierskich, aniżeli potrafią to uczynić tutejsi opozycyoniści wszelkich odcieni z busolą interesów przedlitawskich. Lecz na razie pozostaje zamknąć izbę.

Walka religijna we Francyi.

Od poniedziałku panowało w parlamencie francuskim ogromne wzburzenie z powodu nowego pomysłu antikatolickiego. Komisya „kongregacyjna“, czyli ta, która przeprowadza ustawy przeciw katolickim zakonom, dawno już przekroczyła atrybucye wszelkich wogóle parlamentarnych komisyj, stała się raczej obok rządu, a niekiedy nawet nad rządem, władzą wyrokującą w ostatniej instancyi. Dopóki postępowała ona w ten sposób zgodnie z planami p. Combes, dopóty on był bardzo rad, że mógł się zasłaniać tą komisyą. Ale teraz posunęła się ona za daleko nawet dla p. Combes. Jej przewodniczący p. Buisson wspólnie z jej referentem p. Hubbard przedstawili Izbie wniosek tej treści: „Członkowie rozwiązanych zakonów, którzy pozostali w republice, jako ludzie prywatni, nie mają prawa trudnić się nauczaniem ani jako nauczyciele w jakichkolwiek szkołach, ani jako guwernerzy. Ten zakaz wydaje się prowizorycznie na lat pięć, poczem jednak Izba może go odnowić.“ Republikanie, nawet tak radykalni, jak p. Clémenceau, zaprotestowali w komisyi przeciw temu wnioskowi i utworzyli mniejszość, do której przyłączył się p. Combes, a to dlatego, że ów wniosek gwałci zasadnicze prawo, wedle którego każdy Francuz może trudnić się nauczaniem, jeżeli ma do tego naukowe uprawnienie. Zakonnicy posiadali naukowe kwalifikacye, więc gdy rozwiązano ich zakony, oni pozostali w kraju jako profesorowie. Zdaniem komisyi, jest to obejściem ustawy o zakonach, a wedle p. Combes nie jest obejściem, albowiem „demokratyczna republika“ nie chce mieć tylko zakonów, jako państw w państwie, ale nie ma prawa dzielić obywateli pod względem ich praw na dwie klasy; zdaniem p. Combes, usuwanie zakonów, to sprawa wyłącznie społeczna, bez żadnego zabarwienia antireligijnego, chociaż o takiem jej zabarwieniu mówią katolicy; natomiast pp. Buisson i Hubbard właśnie przenoszą tę sprawę na grunt religijny, chcą katolickim obywatelom, osobom prywatnym, odebrać niektóre prawa, co może wywołać bardzo złe następstwa. Niewątpliwie, byli zakonnicy będą, jako profesowie, nauczali nie tak, jak chce republika, ale z tem złem trzeba się pogodzić, bo raz, że jest ono przejściowe, a powtóre, że usunięcie jego może być dokonane tylko sposobem panów Buisson i Hubbard, to jest za pomocą ustawy wyjątkowej, która może się stać niebezpieczną dla publicznego spokoju w państwie.

Pierwsza utarczka rządu z większością komisyi kongregacyjnej odbyła się w poniedziałek. Pp. Buisson i Hubbard tak byli pewni zwycięstwa, że zażądali, aby ich wniosek traktowano jako nagły i natychmiast go rozpatrzono. Natomiast p. Combes zażądał usunięcia wniosku z porządku dziennego, ponieważ on nie jest aktualnym. Prezes gabinetu bał się tedy wystąpić stanowczo przeciw wnioskowi, nie chciał rzucić na szalę swego stanowiska, lecz zamierzał odłożyć sprawę na czas nieokreślony.

Izba wybrała drogę pośrednią: odrzuciła nagłość wniosku, ale uznała go za godny rozpatrzenia na następnem posiedzeniu. Było to oczywiście wskazówką dla pp. Buisson i Combes, że powinni się pogodzić, bo parlament chce utrzymać gabinet Combes'a i chce skorzystać z myśli Buissona.

Więc w ciągu doby oni się pogodzili, oczywiście kosztem obywatelskich praw zakonników. Wczorajszy telegram podał wynik wtorkowej rozprawy i treść uchwały. Buisson i Hubbard zmienili swój wniosek w ten sposób: Członkowie tych zakonów, które wyrzucono z Francyi, nie mogą trudnić się nauczaniem ani we własnych szkołach, ani w takich, które zechcą założyć cywilni obywatele. Członkowie zaś zakonów, którym pozwolono zostać w kraju, a tylko odebrano im prawo utrzymywania szkół, mogą, jako kapłani świeccy, zajmować się nauczaniem wszędzie z wyjątkiem tej okolicy, w której znajdował się ich dom zakonny, ale musi każdy z nich z osobna otrzymać na to pozwolenie rządowe. Tak zmieniony wniosek został przez Izbę przyjęty.

Uratowano tedy pozór, że nie z Kościołem się walczy, nie z katolicyzmem, jeno z duchowieństwem, źle usposobionem dla republiki. Każdy zakonnik, który na mocy niedawnego zezwolenia Papieża stał się świeckim kapłanem, i każda zakonnica, która również na mocy tego zezwolenia mieszka przy swej rodzinie i ubiera się jak osoba świecka, może nauczać w szkołach, ale powinna otrzymać rządowy konsens, że go jednak nie otrzyma, to pewna. Pod tym względem p. Buisson nie zrobił żadnego ustępstwa panu Combes, ale zrobił je na innym punkcie. Oto, w uchwale parlamentarnej nie ma wzmianki o zakazie prywatnego nauczania, czyli guwernerką wolno się trudnić byłym członkom zakonów. Widocznie bano się naruszyć prawa prywatnych rodzin, bo toby wywołało zbyt wielkie rozdrażnienie.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 25 czerwca. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu zebrała się Izba panów. Wniosek o zmianę ustawy o trybunale administracyjnym przydzielono bez dyskusyi komisyi prawniczo-politycznej i również bez dyskusyi uchwalono we wszystkich czytaniach ustawę, znoszącą kaucye służbowe. Następnie przyjęto we wszystkich czytaniach przedłożenie o ulgach podatkowych dla budowli asanacyjnych we Lwowie. Rozpoczęto potem obrady nad ustawą o kolejach lokalnych i wszystkie 7 przedłożeń uchwalono. Po dokonaniu wyboru 20 członków delegacyj i 7 zastępców członków posiedzenie zamknięto. Z Polaków wybrano do delegacyj pp. Madeyskiego i Zaleskiego.

Wiedeń 25 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Izby posłów w celu dokonania wyboru do delegacyj. Z Galicyi wybrani członkami delegacyi: pp. Apolinary Jaworski, Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, dr. Dulęba, dr. Byk i Popowski i Rusin dr. Dłużański. Zastępcami książę Sapieha i dr. Grek. Z Bukowiny: Członkiem Mikołaj Wassilko, zastępcą Flondor.

Po wyborze zawiadomił prezydent, że w ciągu posiedzenia wpłynęły interpelacye i wnioski nagłe w sprawie zapomóg. Wprawdzie porządek dzienny nadzwyczajnego posiedzenia został wyczerpany i nie powinno się odczytywać nowych wniosków i interpelacyi, jednakowoż, jeżeli nikt się nie sprzeciwi, prezydent zarządzi ich odczytanie.

P. Pernerstorfer oświadcza się z przyczyn zasadniczych przeciw tej interpretacyi regulaminu przez prezydenta.

Prezydent zaznacza, że trwa przy swojej interpretacyi — poczem odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacyę p. Daszyńskiego i tow. w sprawie związku pomiędzy kradzieżami, dokonanemi na galicyjskich kolejach, a kilku innymi już rozstrzygniętymi procesami.

P. Choc żali się, że prezydent nie chciał mu na początku posiedzenia udzielić głosu, tembardziej, że mówca miał zamiar wnieść odroczenie wyborów do delegacyi, gdyż sądzi, że przez wybory te Izba pozbawia się ostatniego środka, jaki miała w ręku, by zmusić rząd, aby nie rządził absolutnie, na podstawie paragrafu 14-go. Dalej wywodził mówca, że postępowanie prezydenta sprzeciwia się regulaminowi.

Prezydent zaprzecza temu, poczem zawiadamia, że posłowie Udrzal i Vencajz złożyli mandaty poselskie.

O godzinie ¾10-tą wieczorem prezydent zamknął posiedzenie i zawiadomił, że termin następnego posiedzenia poda do wiadomości posłów w drodze pisemnej.

Wiedeń 25 czerwca. Komisya ugodowa ukończyła wczoraj obrady nad art. 9. P. Pergelt oświadczył imieniem stronnictwa niemiecko-postępowego, iż będzie ono głosowało za tym artykułem. P. Ellenbogen domagał się, aby przy tym artykule w dodatku wydrukowano jego interpretacyę, wygłoszoną przez ministra kolei. P. Binder wyraził konieczność, aby rezolucyę komisyjną i mowę ministra kolejowego wydrukowano jako autentyczną interpretacyę tego artykułu. P. Kaiser imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczył się za tym artykułem. Po dalszej jeszcze dyskusyi wniosek Kaftana odrzucono 24 głosami przeciw 16, poczem artykuł przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez rząd, a odrzucono postawione dodatki. Rezolucyę p. Głąbińskiego o zapewnienie zniżek taryfowych dla austryackiego eksportu pewnych artykułów w odpowiedniej mierze, jak dla węgierskiego handlu transitowego, przyjęto; inne odrzucono. Po długiej dyskusyi przyjęto ustęp 5 art. 1, dotyczący używania dochodów z ceł, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 25 czerwca. Wczoraj popołudniu przyszło do skutku zjednoczenie stronnictw: niemiecko-ludowego, niemiecko-postępowego, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i partyi chrześcijańsko-socyalnej. Stronnictwa te zebrały się na naradę wspólną pod przewodnictwem wiceprezydenta Izby p. Kaisera. P. Derschatta (niem. lud.) zaznaczył, że najsilniejsze stronnictwa lewicy uznały zgodnie, iż koniecznem jest wspólne ich działanie w narodowych sprawach niemieckich, podniósł ważność takiego współdziałania dla narodowego rozwoju Niemców w Austryi i ukształtowania się politycznych stosunków, zwłaszcza w obecnej poważnej sytuacyi parlamentarnej. Następnie zaproponował rezolucyę, wyrażającą konieczność łączności wszystkich partyi niemieckich we wspólnych narodowych zadaniach z zastrzeżeniem ich samodzielności w sprawach partyjnych. P. Funke (niem. post.), Schwegel (wier. w. wł.), dr. Lueger (chrześć. soc.) oświadczyli następnie, że ich stronnictwa jednomyślnie postanowiły przystąpić do zjednoczenia i zgadzają się na zaproponowaną rezolucyę, którą też jednogłośnie uchwalono. Do komitetu wykonawczego zostali wybrani: Baernreiter, Schwegel, Stuergkh, Funke, Gross, Marchett, Derschatta, Löcker, Prade, Wolffhardt, Lueger. Liechtenstein, Gessmann. Do komitetu ściślejszego weszli: Baernreiter, Derschatta, Gross i Lueger.

P. Kaiser wyraził następnie zadowolenie z połączenia się wielkich stronnictw niemieckich, poczem p. Soukup oświadczył imieniem niemieckiego stronnictwa chłopskiego (liczącego 4-ech członków), że przystępuje do zjednoczenia.

Wiedeń 25 czerwca. Koło polskie wydało następujący komunikat: „Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 22 b. m., po przeprowadzeniu poufnej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i będącą w związku z tem ogólną sytuacyą polityczną, uchwalono między innemi: 1) Na wniosek posła Antoniego hr. Wodzickiego dążyć usilnie po ponownem zebraniu się izby poselskiej do przeprowadzenia zmiany regulaminu izby i w tym celu wejść w porozumienie z wszystkiemi stronnictwami, które chciałyby dążyć do tego samego celu, a to z uwagi, że przeprowadzenie zmiany regulaminu izby, jest pierwszym i niezbędnym warunkiem poprawy sytuacyi politycznej. 2) Na wniosek p. Stan. Starzyńskiego uchwalono głosować tylko za 3-miesięcznem prowizoryum budżetowem i w tym celu postawić w Izbie odpowiedni wniosek w razie gdyby przyszło do obrad nad prowizoryum. 3(Na wniosek p. Eugeniusza Abrahamowicza uchwalono starać się o przeprowadzenie prowizoryum budżetowego w drodze parlamentarnej i w tym celu wpłynąć na klub czeski, aby odstąpił od zamierzonej obstrukcyi jakoteż przeciwdziałać wszelkiej ewentualnej obstrukcyi przeciw parlamentarnemu załatwieniu budżetu, skądkolwiekby takie usiłowania wychodziły“.

Korespondencye.

Wiedeń 24 czerwca.

(Odroczenie Izby. — Zjednoczenie stronnictw niemieckich. Pogłoska o dymisyi ministra wojny).

(y). Sesya parlamentarna, która trwać miała przynajmniej do czwartku, tj. do jutra,

---

9)

O „Dziadach“ Mickiewicza.

Napisał

Szymon Matuśiak.

(Ciąg dalszy).

Trzy zatem główne części rozróżniamy w „Upiorze“: historyę upiora i poematu; możliwe zarzuty ze strony wtajemniczonych z powodu pojawienia się „Dziadów“ i zwrot do pani Puttkamerowej.

„Upiór“ tedy, jak tego, naszem zdaniem, dowodzi niezbicie jego osnowa, jest poetyczną przedmową do mającego się wydać poematu, podobnie jak „Pierwiosnek“ w I tomiku poezyi Mickiewicza do *Ballad* i *Romansów.* Czybyśmy go wzięli za przedmowę do nieznanego nam znikąd poematu „Upiór,“ czy za przedmowę do „Dziadów,“ nie może być najdawniejszą częścią ani tamtego, ani tego poematu, bo przedmowy takiej nie pisze nikt przed wykończeniem dzieła. Za przedmowę do poematu „Upiór“ nie można brać tego wiersza, bo takiego poematu Mickiewicz nigdy nie przygotowywał do druku, a wskazaliśmy już wyżej na podstawie autografu tak zwanych fragmentów I-szej części „Dziadów“, że taki poemat, z któregoby się dopiero wywinęły „Dziady“, nie istniał wcale, gdyż poeta zaczął odrazu pisać „Dziady“. Wniosek stąd prosty, że „Upiór“, o którym mówimy, powstał później od „Dziadów“, najpewniej w Kownie w drugiej połowie 1822 r., gdy poeta przygotowywał „Dziady“ do druku, a w każdym razie przed 21-ym lutego 1823 r., gdyż pozwolenie cenzury na wydrukowanie „Grażyny“ i „Dziadów“ wraz z „Upiorem“ z tego dnia i roku pochodzi.

Malewski tedy, wyjeżdżając za granicę w drugiej połowie r. 1821, nie mógł żadną miarą czytać „Upiora“, a skąd później miał o nim wiadomość, łatwo sobie wytłómaczyć.

W „Pierwiosnku“, który jako analogia do „Upiora“ zasługuje na baczną uwagę, nie liczy poeta na dobre przyjęcie swych „Ballad i Romansów“ u publiczności, przewiduje ostrą krytykę („szronu ząbek“) ze strony klasyków i obojętność ogółu („chłodna rosy perełka“), ale liczy na dobre przyjęcie u przyjaciół i ze strony tej, którą kocha. Do tej, którą kocha, jest i w „Upiorze“ apostrofa, ale o dobrem przyjęciu ze strony przyjaciół już teraz nie ma mowy, owszem jest przypuszczenie, że będą „Upiorowi“ („Dziadom“) niechętni („śmiali się niegdyś przyjaciele młodzi“... „Tegoż dziś doznam“). I istotnie, wiemy skądinąd, że stosunek Mickiewicza do przyjaciół był już od dłuższego czasu, nie taki, jak dawniej; w chwili, o której mowa, zerwała się nawet korespondencya między Zanem a poetą. Przyczyny były różne, ale wchodziło w grę i zamierzone wydanie „Dziadów“, któremu Zan najmocniej musiał być zakłopotany. On to niegdyś wprowadził Mickiewicza do domu Wereszczaków, on był powiernikiem poety i panny, on między nimi pośredniczył nawet wtedy jeszcze, kiedy ślub panny z Puttkamerem był rzeczą już nieodwołalnie postanowioną i poeta (z końcem sierpnia 1820) na zawsze się pożegnał z ukochaną. Zana mogło tedy wydrukowanie „Dziadów“ w najwyższym stopniu niepokoić i w tem to zakłopotaniu, kiedy wydrukowanie poematu nie mogo już ulegać żadnej wątpliwości (z końcem lutego 1823), musiał „Upiora“ przesłać w odpisie Malewskiemu. „Patrz, co on tu popisał“ — dodawał zapewne w liście. Mógł też potem 12 maja tego roku, kiedy już „Dziady“ wyszły, pisać do kolegi: „Czytałeś „Upiora“, przeczytasz „Dziady“ i jakby na stwierdzenie tego, co przewidywał i z czem przed kolegą się zwierzał, bezpośrednio po przytoczonych wyżej słowach następuje w tymże liście taka uwaga; „nie wielebym co miał pisać o Adamie, *sądzę, że może niewczesne wyjawienie się ze swojemi miłosnemi uczuciami niezbyt pochlebne i przyjemne czyni na wielu wrażenie*“. Tą drogą, jak sądzimy, otrzymał Malewski „Upiora“. A czy mamy się dziwić, że Zan, pisząc: „Czytałeś „Upiora“ przeczytasz „Dziady““, tak przeciwstawia nie „część całości“, jak przypuszcza prof. Tretiak, lecz jako coś odrębnego — „Dziadom“. Nie. Zan dobrze widać był poinformowany o treści „Upiora“ i miał go za to, za co my go mamy, t. j. za taką samą przedmowę do „Dziadów“, jaką był w I tomiku poezyi Mickiewicza „Pierwiosnek“ do Ballad i do „Romansów“, jaką jest do „Pana Tadeusza“ wiersz: „O czem tu dumać na paryskim bruku“.

Oto powody, dla których z wywodami prof. Tretiaka, choć z taką sumiennością i bystrością temu zasłużonemu badaczowi właściwą przeprowadzonymi, zgodzić się nie możemy i uważamy „Dziady“ za poemat odrazu w głowie poety poczęty. Pośpieszamy jeszcze dodać, że podówczas tylko treść „Upiora“ mogła prof. Tretiaka skłonić do porzucenia pomysłu, który mu się z innych powodów narzucał, gdyż autograf „fragmentów“ I części „Dziadów“ nie był mu znany. Ten opracował i wydał daleko później prof. Kallenbach.

5. Rozbiór I części „Dziadów“.

Treść: Tak zwane „fragmenta“ I części „Dziadów“ nie są fragmentami, lecz stanowią trzy całkowite odsłony. Treść i znaczenie każdej odsłony i stosunek ich do siebie. Odsłona pierwsza: Maryla przed poznaniem Gustawa (Mickiewicza); odsłona trzecia: Gustaw przed poznaniem Maryli; odsłona druga: Maryla po rozłączeniu z Gustawem i Gustaw po rozłączeniu z Marylą. Te trzy odsłony razem wzięte stanowią całą I część „Dziadów“, tak dalece, że nie brakuje jej ani jednego słowa. Stwierdza to sam Mickiewicz.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, dopiero 1844 dowiedziała się publiczność polska, że oprócz części II i IV, wydanych jeszcze 1823, ma poeta w tece i I część „Dziadów“. Ale za życia poety część ta światła dziennego już nie oglądała. Wydano ją dopiero 1860 i to nie jako całość, lecz jako „fragmenta“, które nie stanowią zgoła żadnej całości. Rozbiór szczegółowy tych tak zwanych fragmentów okaże najlepiej, czem one są. Fragmenta te dzielą się wyraźnie na trzy grupy i stanowią trzy odrębne odsłony.

Pierwsza grupa fragmentów to monolog dziewicy rozmarzonej czytaniem romansów. Scena przedstawia pokój niezawodnie w tymsamym dworze, o którym wspomina Guślarz, kiedy mówi:

> Śpieszmy cicho i powoli,
> Poza cerkwią, poza dworem.

Odsłona druga to otwarte miejsce na połowie drogi pomiędzy wsią a „mogilnikiem w dąbrowie“, gdzie w kaplicy cmentarnej ma się odbyć uroczystość dziadów:

> Tu guślarz kazał młodzieży
> Stanąć na drogi połowie:
> Tam na wzgórku wioska leży,
> A tam mogilnik w dąbrowie.

Lewą stronę „teatru“, jak sam poeta zaznaczył, zajmuje chór wieśniaków, niosących (na uroczystość dziadów) jedzenia i napoje. Wśród tego chóru między wieśniaczkami, wyobrazić sobie musimy i „dziewczynę“, do której „Chór młodzieńców“ przemawia, i „Starca“ z „Dziecięciem“. Prawą stronę „teatru“ zajmuje tedy „Chór młodzieńców“, pośrodku Guślarz. Niektórzy widzą w tej odsłonie dwie sceny, z których jednę ma stanowić „Starzec“ i „Dziecię“, a drugą reszta fragmentów. Rękopis bynajmniej za tem nie przemawia, a argument, że w czasie rozmowy „Starca“ z „Dziecięciem“ chór wieśniaków stałby bezczynnie, nie wystarcza, tem więcej, że to nie poemat, który byłby przeznaczony na scenę. Przy uważniejszem czytaniu niepodobna zresztą nie dostrzedz, że przemawiają naprzemian: to Guślarz, to Chór wieśniaków, to Chór młodzieńców; że ci młodzieńcy zwracają się z apostrofami, to do Starca: „Nie tęsknij, starcze, prosimy młodzi“, to do Dziewczyny: „Nie łam twych rączek niewiasto młoda“; że zatem to wszystko jest równocześnie na scenie i jedną stanowi odsłonę. Gdy wszyscy inni schodzą ze sceny pozostaje na niej nie „Starzec“ z „Dziecięciem“, lecz „Chór młodzieży“, boć ta młodzież tu „na połowie drogi“ pod „czystem niebem“ ma obchodzić swoje dziady; więc jeżeli co miałoby stanowić w drugiej odsłonie osobną scenę, to tylko „Chór młodzieży“; ale zakończenie:

> Niech więc dzieci i ojcowie
> Idą w kościół z prośbą, z chlebem:
> Młodzi, na drogi połowie
> Zostaniem pod czystem niebem;

zakończenie, które widocznie zwrócone jest do reszty obecnych, jako wezwanie, żeby wyruszali na uroczystość dziadów, wskazuje, że i tego Chóru nie wyobrażał sobie poeta jako osobnej sceny.

Ponieważ wydawcy z r. 1860, a po części i następni, zagmatwali tę odsłonę, dowolnie zmieniając miejsce poszczególnych jej cząstek, przeto zaznaczamy, że podług rękopisu taki jest porządek tych poszczególnych jej części. Mamy najpierw ustęp, z którego dowiadujemy się, że to pochód na uroczystość dziadów. Zaczyna się on od słów Guślarza:

> Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,

a kończy słowami chóru:

> Póki ciemno, głucho wszędzie,
> Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

odroczona zostanie dziś jeszcze zaraz po dokonaniu wyboru członków delegacyj. Stosunki parlamentarne bowiem tak się powikłały, że dalsze kontynuowanie sesyi parlamentarnej nie miałoby absolutnie żadnego sensu. Zostanie ona tedy odroczona na czas nieograniczony i nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy na nowo się zbierze, ani prezydyum Izby, ani przywódzcy stronnictw, ani nawet sam dr. Koerber. Potrzeba będzie teraz przeprowadzić targi ze stronnictwami, które w najlepszym razie potrwają kilka tygodni. Gdyby dały one nadspodziewanie szybki rezultat, w takim razie, jak utrzymują w sferach parlamentarnych, możliwem byłoby zwołanie Rady państwa na dalszą sesyę jeszcze ku końcowi lata, jeżeli potrwają dłużej, to Rada państwa zbierze się w jesieni, a są i tacy pesymiści, którzy uważają za możliwe, że w tym roku już wcale Rada państwa się nie zbierze.

Na razie przyniosła obstrukcya Czechów rezultat, którego oni sami z pewnością nie przewidywali. Oto niemiecka „Gemeinbürgschaft“ odżyła na nowo. Za inicyatywą kierowników niemieckiej partyi ludowej, a podobno najbardziej p. Derschatty, przyszło właśnie do skutku zjednoczenie czterech głównych stronnictw niemieckich, t. j. narodowców niemieckich, liberałów, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i antysemitów. Wybrano już komitet wykonawczy tego zjednoczenia, złożony z 14 członków i uchwalono rezolucyę programową, wyrażającą konieczność solidarnego postępowania we wszystkich kwestyach narodowych, obchodzących ludność niemiecką. Organizacya ta obejmuje około 140 posłów, a zdaniem przywódzców niemieckich teraz wykluczoną już będzie możność złożenia większości parlamentarnej przeciw Niemcom. Jeden z filarów wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, p. Baernreither, w rozmowie z pewnym redaktorem zapewniał, że ta organizacya niemiecka nie ma żadnego celu zaczepnego, nie jest zwrócona ani przeciw rządowi, ani przeciw Czechom, ani przeciw dawnej prawicy i że głównym jej celem jest uzdrowienie parlamentu. Jeżeli tak jest istotnie, w takim razie pierwszym krokiem politycznym nowego zjednoczenia niemieckiego powinno być poparcie uchwalonego właśnie przez Koło polskie postulatu zmiany regulaminu Izby, bo to przecie najskuteczniejszy środek na uzdrowienie parlamentu.

Bądź co bądź to pewna, że powstanie zjednoczenia niemieckiego przyśpieszyła nie chęć uzdrowienia parlamentu, ale obawa, by rząd nie przyznał jakich koncesyj Czechom. Głównie szło o uniwersytet czeski na Morawie. Zapewnienie, że uniwersytet ten zostanie założony, jeżeli nie zaraz, to w niedalekiej przyszłości, miało stanowić cenę, za którą Czesi mieli odstąpić od zamiaru urządzenia obstrukcyi i podczas gdy przy interwencyi ministra Rezeka od kilkunastu dni odbywały się w tej sprawie targi między drem Koerberem a komisyą parlamentarną klubu młodoczeskiego, Niemcy zmobilizowali swoją armię.

Dla naszego kraju powstanie zjednoczenia niemieckiego nie przedstawia niebezpieczeństwa, nie mamy też na razie powodu patrzeć na nie jak na wroga — czy jednak Koło polskie będzie mogło współdziałać z niem na gruncie parlamentarnym, to się dopiero pokaże. Probierzem szczerości jego zamiarów będzie stanowisko, jakie zajmie w sprawie zainicyowanej rezolucyą Koła polskiego zmiany regulaminu izbowego.

Rozeszła się dziś w sferach parlamentarnych pogłoska, że minister wojny jenerał Pitreich chciał złożyć swój urząd i podał się już nawet do dymisyi, lecz Cesarz jej nie przyjął. Powodem, dla którego jenerał Pitreich zrazu się do swego urzędu, miało być to, że obstrukcya na Węgrzech odniosła zupełne zwycięstwo w sprawie nowej ustawy wojskowej. Jak bowiem donoszą z Pesztu, hr. Khuen-Hedervary ukończył już rokowania z opozycyjnemi stronnictwami, przedewszystkiem z Franciszkiem Kossuthem i zapewnił sobie ich poparcie za cenę zupełnego odstąpienia od żądania podwyższenia kontyngentu rekrutów. Nadto dał on opozycyi przyrzeczenie, że tegoroczny asenterunek odbędzie się w porze dla ludności rolniczej dogodnej, a więc dopiero po żniwach.

Paryż 20 czerwca.

W ostatniej mej korespondencyi przytoczyłem znamienny artykuł pana Roche, który pod wrażeniem tego, co się obecnie dzieje we Francyi, dochodzi do wniosku, że ustrój państwowy, umożliwiający tyranizowanie ludności przez jedną jej cząstkę, jest zły w zasadzie i wymaga zmiany fundamentalnej. Głos ten jednak, jako pochodzący od człowieka, którego polityczne zasady zaliczyć do przeciwników obecnie radykalnego, nie wywarł mimo swej niezbitej argumentacyi tak silnego wrażenia na sfery, obecnie rządzące we Francyi, jak artykuł byłego ministra Gobleta, jednego z dawnych przywódców stronnictwa ultra-radykalnego. Artykuł ten, ogłoszony w *Revue politique et parlementaire*, a zatytułowany: „Quo vadimus?“ — wywołał w obozie ministeryalnym wielką wrzawę, albowiem autor jego przewiduje, że taktyka pana Combes doprowadzi Francyę do katastrofy, a przynajmniej do tego, co p. Goblet uważa za największą katastrofę, do gwałtownej reakcyi przeciw panującemu systemowi politycznemu, wywołanej obecnymi gwałtami. Redakcya pisma *Aurore*, będącego obecnie pod kierunkiem p. Clémenceau, zapytała trzech wybitnych przedstawicieli tutejszego świata naukowego, jakie jest ich zdanie o tych przewidywaniach p. Gobleta. Każdy z nich wygłosił zapatrywanie odmienne. P. Lavisse, znany historyk, współredaktor *Revue de Paris*, sądzi w swym naiwnym optymizmie, że we Francyi wszystko obecnie jest w porządku i niczego złego spodziewać się nie należy. Wręcz przeciwnem jest zdanie głośnego filozofa p. Tarde. Mniema on, że Francya znajduje się w przededniu strasznego kataklizmu, nie z powodu prześladowań, wymierzonych przeciwko Kościołowi, ale z powodu takiego wytężenia stosunków społecznych, jakie było właśnie udziałem przed wielką rewolucyą. Lud — mówi p. Tarde — jest może mniej nieszczęśliwy, niż wówczas, ale posiada on większą dziesięciokrotnie, niż wówczas „zdolność odczuwania swoich cierpień“, czyli wrażliwość. P. Fouillée natomiast odzywa się z tem zdaniem, że ani tutaj, ani gdziekolwiek, nie wypada wyglądać rewolucyi, ponieważ epoka rewolucyjna minęła bezpowrotnie, a nastąpiła epoka ewolucyjna.

W każdym razie, w zasadach gabinetu pana Combes, dążących do podkopania wpływu Kościoła we Francyi, widocznem jest chwilowo wprawdzie nie opamiętanie, ale jakby zawahanie się. Mimo głośnych nawoływań prasy antiklerykalnej, p. Combes nie zamknął ani bazyliki w Lourdes, ani kaplicy Matki Boskiej *de Fourvière* w Lugdunie. Prefekt departamentu *du Nord* zabronił był tradycyjnej procesyi w Dunkierce do *Notre Dame des Dunes*. Rezultatem było to, że przy udziale siedmiu okolicznych biskupów, uroczystość ta odznaczyła się większą, niż kiedykolwiek świetnością. Nastąpiły zapalczywe upominania się o ukaranie biskupów; ale p. Combes z góry oświadczył, że jest bezbronny. Xiężożerczej hałastrze wypada zadowolić się na razie wniesionym przez ministra do izby projektem ryczałtowego uprzątnienia 81 zgromadzeń niewieścich, trudniących się szkolnictwem, a nie upoważnionych; ale pośród antiklerykalnego stronnictwa spostrzeżono już, że zgromadzenia, trudniące się szkolnictwem, stanowią zaledwie *jedną czwartą* zakonów nieupoważnionych, do których stosuje się prawo z 1901 roku, ogół zaś nieupoważnionych zgromadzeń jest tylko *dziewiątą częścią* całego zakonnego żywiołu we Francyi. „Skubiemy drobne gałązki — odzywa się jeden z przywódzców antiklerykalnej agitacyi, p. Buisson — drzewo zaś pozostanie nietknięte i potężniej jeszcze rozrastać się będzie“.

Charakterystyczną dla obecnej sytuacyi jest także historya komisyi Izby deputowanych, wybranej dla sprawy zniesienia konkordatu. Niedawno temu z innej komisyi, wysadzonej z łona tejże izby dla rozpatrywania projektów, odnoszących się do stowarzyszeń zakonnych, większość usunęła całkowicie opozycyę. Projektowano i tym razem ponowić ten drobny zamach stanu, ale się nie udało to, tak dalece, że na 33 członków komisyi, opozycya uzyskała 16 miejsc, tak że większość ograniczoną została do jednego głosu. Demokraci usunęli się z niej całkowicie; radykali zaś głosowali za przeciwnikami konkordatu, ale sami nie chcieli mieć udziału w pracach komisyjnych, a to dlatego, jak tłumaczy obecnie z oburzeniem prasa antiklerykalna, ażeby postawić teraźniejszy gabinet w trudnem położeniu, nie kompromitując się i zachowując możność przyłączenia się do nowej, więcej umiarkowanej większości, której wytworzenie, w bliższym lub dalszym czasie, jest ogólnie przewidywanem. Faktycznego zaś zniesienia konkordatu nikt nie przewiduje na seryo.

Senat uchwalił ostatnie artykuły ustawy o dwuletniej służbie. Czy znajdzie ona poklask w narodzie to jeszcze wielkie pytanie. Po pierwsze bowiem pociąga za sobą nowe duże wydatki, powtóre usuwa niektóre przywileje, które cieszyły się powszechnem uznaniem. Zobowiązuje do służby dwuletniej podpory rodzin, zwalniane z niej przedtem, a w Algieryi, gdzie dotąd panowała jednoroczna służba wprowadza dwuletnią. Podrywa w ten sposób kolonizacyę. Naród francuski pragnie skrócenia służby wojskowej, ale z tym warunkiem, że będzie ono dlań ulgą. Tymczasem w formie zaleconej przez senat jest ono raczej ciężarem.

W budżecie na rok 1904, przedłożonym przez ministra finansów Izbie deputowanych, obliczono dochody na 3.513,700.000 franków, rozchody 3.571,800.000 fr. Niedobór 58,100.000 fr. zamierza minister pokryć przez podatek osobisto-dochodowy, przez podwyższenie rozmaitych ceł i opłat, mianowicie cła na kawę, po wypowiedzeniu traktatu handlowego z Brazylią. Minister oblicza, że w ten sposób otrzymane dochody nie tylko pokryją preliminowany deficyt, ale pozostanie przeszło milion franków, które obrócone zostaną na amortyzacyę.

Minister robót publicznych wystosował pismo do komisyi, mającej rozpatrzeć projekt kanału, łączącego ocean Atlantycki z morzem Śródziemnem, w którym powiada, że zdaniem jego kanał ten kosztowałby do 3 miliardy franków, czyli rocznie 75 milionów franków państwo dokładaćby musiało, a znaczenie tego kanału dla żeglugi jest, zdaniem jego, bardzo małem. Przeciwnym więc jest tej budowie.

W życiu literackiem najwybitniejszem bodaj zdarzeniem było przyjęcie do akademii Rostanda. Poeta ów jest u nas tak powszechnie znany, że zbyteczną jest kreślić działalność jego. Zaznaczę tu tylko, że jest on synem bogatego dyrektora jednego z banków paryskich i że wogóle życie zawsze mu niosło w dani szczęście. Przed „Cyranem“ napisał parę innych dramatów, z pomiędzy których zwłaszcza „Romantyczni“ (Les romanesques) są znani u nas. „Cyrano“, przedtem nim go przyjął Coquelin w teatrze św. Marcina, był przedłożony komedyi francuskiej, a ta odrzuciła go, twierdząc, że jest to tylko Aleksander Dumas wierszowany.

Tutejsze polskie „Koło artystyczno-literackie“ wydało sprawozdanie zarządu za r. 1902. W życiu tego sympatycznego i dość ruchliwego towarzystwa rok 1902 zapisał się dobrze. W roku owym „Koło“, które musiało przedtem szukać przytułku w kawiarniach lub siedziało na komornem w gościnnym, lecz szczupłym salonie redakcyjnym miesięcznika *Revue Blanche*, zdobyło się wreszcie na wynajęcie własnego lokalu. Działalność Towarzystwa objawiła się nadto w urządzaniu odczytów (p. Czesław Jankowski: „Notatki“ o sztuce, p. Władysław S. Reymont rozdział „Wesele“ z powieści swej p. t. „Chłopi“), tudzież obchodów. Obchody były: 13 lutego ku upamiętnieniu setnej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego, 3 czerwca obchód jubileuszu Maryi Konopnickiej, 26 czerwca zebranie nadzwyczajne dla uczczenia pamięci świeżo zmarłego Adolfa Dygasińskiego, 10 lipca obchód grunwaldzki. Towarzystwo wzięło również udział w uroczystościach jubileuszowych Wiktora Hugo,

Liczy ono obecnie czterech członków honorowych, pięciu członków założycieli i pięćdziesięciu członków rzeczywistych. Prezesem na rok 1903 jest profesor Wacław Gasztowtt, wiceprezesem Władysław St. Reymont, skarbnikiem B. Kozakiewicz.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 25 kwietnia. Rokowania bana Khuen-Hedervaryego z partyą niezawisłości skończyły się na tem, że ban zgodził się na wszystko, czego żądało to stronnictwo, ono zaś w niczem ani na krok nie ustąpiło. Przytem opozycyoniści węgierscy prosili bana, aby poinformował Monarchę, że obecne załatwienie zatargu jest tylko tymczasowe, aby wyjść z trudnego położenia, a partya niezawisłości trwa przy wszystkich postulatach narodowych i podniesie je przy obradach nad ustawą wojskową.

Frakcya Szederkyniego w łonie stronnictwa niezawisłości specyalnie postanowiła domagać się gwarancyi dla narodowych żądań węgierskich celem wytworzenia stałego porozumienia pomiędzy Koroną a narodem, aby uniknąć ponownego wybuchu przesilenia. Istnieje bowiem obawa, że obecne ustępstwa mają za zadanie: zyskać na czasie, aby w późniejszym terminie, przy użyciu innej osobistości i innych środków, naruszyć konstytucyę w walce z opozycyą.

W nocy odjechał hr. Hedervary do Wiednia, aby zdać sprawę Cesarzowi z wyniku rokowań.

Wiedeń 25 czerwca. W związku z przebiegiem przesilenia rządowego na Węgrzech jest pogłoska o dymisyi wspólnego ministra wojny jen. Pitreicha. Na ostatniej bowiem radzie koronnej oświadczył minister wojny, że podwyższenie kontyngentu rekrutów na Węgrzech o 5900 ludzi dla bateryi haubicowych i powołanie w miarę potrzeby rezerwistów zapasowych do czynnej służby, jest minimum żądania, od którego już odstąpić niepodobna. Z tem pojechał ban Khuen-Hedervary do Budapesztu. Ale wobec twardego oporu koszutowców, widocznie na polecenie Cesarza, ustąpił także od owych minimalnych żądań wojskowości, i przyrzekł, że kontyngent ani o jednego żołnierza nie będzie podwyższony. Na wiadomość o tem miał jen. Pitreich podać się do dymisyi, Cesarz jednak, jak donoszą, dymisyi nie przyjął.

Budapeszt 25 czerwca. Przed klubem partyi niezawisłej demonstrowało wczoraj wieczorom około 150 socyalistów; wznosili oni okrzyki przeciw banowi i partyi Kossutha. Policya rozproszyła demonstrantów i aresztowała 7 osób.

Obiór króla.

(Telegramy Przeglądu).

Belgrad 25 czerwca. Wczoraj o godzinie 10 rano, strzały moździerzowe oznajmiły wjazd króla Piotra I. W pobliżu dworca i na dworcu zgromadziły się tłumy, które powitały króla okrzykiem: „Żiwio“. Król miał na sobie uniform jenerała serbskiego. Na dworcu przedstawiono mu posła rosyjskiego Czarykowa i austro-węgierskiego Dumbę. Na mowę prezydenta ministrów Awakumowicza król odpowiedział: „Panowie ministrowie! Łatwo zrozumiecie panowie, jak uroczystą jest dla mnie chwila, w której po 45 latach znowu staję na świętej ziemi ojczystej. Przejmuje mnie zarazem uczucie wdzięczności dla Boga i uczucie szczęścia. Jestem świadom obowiązków, jakie spoczywają na królu Serbii. Do tego łączą się uczucia serdecznego uznania dla pana, panie prezydencie ministrów i dla pańskich kolegów w rządzie, którzy obowiązki swe spełnili tak, jak to leżało w interesie naszej drogiej ojczyzny. Przez to zobowiązaliście mnie panowie do tego stopnia, iż czuję się szczęśliwym, że mogę w tej chwili wyrazić panom moje najgorętsze podziękowanie i królewskie uznanie“.

Następnie prezydent ministrów Awakumowicz przedstawiał królowi jenerałów i oficerów. Potem imieniem miasta Belgradu przemawiał radny Pawłowicz, który wyraził radość z powodu przybycia króla i zapewnił, że z rządami jego naród łączy nadzieję świetnej przyszłości. Król odpowiedział, iż będzie sobie uważał za obowiązek uczynić z Belgradu godne ognisko serbskiego życia narodowego. Wręczono z kolei królowi chleb i sól, witała go deputacya dziewcząt belgradzkich, a następnie król opuścił dworzec i galowym powozem, eskortowany przez wojsko, udał się do katedry. Po drodze stowarzyszenia studenckie i wojsko utrzymywały szpaler. W katedrze, przepełnionej dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi, przemówił do króla metropolita, który zaznaczył, że nic z tego, co się na ziemi dzieje, nie dzieje się bez woli Boga. Tem samem Jego zrządzeniem jest powrót rodziny Karageorgewiczów i wstąpienie króla Piotra na tron. Mówca więc zanosi modły do Przedwiecznego, aby wspierał rządy króla Piotra i pozwolił narodowi pod jego rządami rozwinąć się i zakwitnąć.

Król zabawił w katedrze pół godziny, potem wśród owacyi publiczności po drodze, udał się do nowego konaku, gdzie go oczekiwał senat i członkowie skupczyny. W odpowiedzi na przemowę prezydenta senatu Welimirowicza król dziękował za serdeczne powitanie i zapewnił, że wstępując na tron serbski postanawia rządzić zawsze w porozumieniu z narodem, a jedynem jego pragnieniem jest spełnić to przyrzeczenie. Król zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Serbii i zgromadzenia narodowego. W całem mieście panuje entuzyazm. Wszystkie sklepy pozamykane. Muzyki wojskowe na publicznych placach przygrywają melodye narodowe. Popołudniu król w towarzystwie pułkownika Nessicza przejeżdżał się w powozie, bez żadnej eskorty, po ulicach miasta.

O godzinie $^1/_2$10 wieczorem przybył przed konak pochód z pochodniami, złożony ze studentów i publiczności. Stowarzyszenia śpiewackie wykonały kilka pieśni. Król w otoczeniu ministrów wyszedł na balkon, poczem odczytał mowę, w której oświadczył, że będzie panował w duchu tradycyj domu Karageorgewiczów i opierając się na doświadczeniu pozyskanem za granicą w ciągu lat 45, będzie się starał dać narodowi to, czego on potrzebuje. Okrzykiem na cześć Serbii zakończył król przemowę. Zebrani odpowiedzieli okrzykiem żivio. Król wrócił do wnętrza konaku, tłumy powoli rozeszły się.

Król złoży dziś przysięgę na konstytucyę, poczem uda się natychmiast na paradę wojskową.

Co i o czem piszą.

W sferach politycznych naszego kraju zwrócono uwagę na pewną — że się tak wyrazimy — przyjaźń, istniejącą między *Gazetą narodową* a *Słowem polskiem*. Przyjaźń ta datuje się mniej więcej od czasu, gdy urzędownie zostało skonstatowane, że hr. Piniński ustąpi z posady namiestnika. Wówczas to zaczęła *Gazeta narodowa* powoływać się na *Słowo polskie*, a *Słowo polskie* na *Gazetę narodową*, oba zaś pisma wynosić polityczną działalność Dra Włodzimierza Kozłowskiego. Czy przyjaźń ta sięga dalej niż nienawiść do prezesa Jaworskiego, a admiracya dla dra Kozłowskiego? — nie wiemy. — W każdym razie uważamy, że istnienie tej przyjaźni warto zanotować, zwłaszcza, skoro już inni zaobserwowali to dość dziwne zbliżenie między tymi dwoma organami opinii publicznej. Lwowski korespondent *Słowa* warszawskiego wysnuwa z niego takie przypuszczenia o wzajemnym stosunku odpowiednich stronnictw:

Kalejdoskop naszych stronnictw politycznych w jednym wycinku mętnieje, po stronie wschodniej, wśród Podolaków. To stronnictwo, zazwyczaj aż nadto „trzeźwe“, które wydało tylu realnych polityków, od Grocholskiego do Jaworskiego, dało się złudzić najbardziej „uczuciowej“ grupie, narodowo-demokratycznej. Nie łączy się z nią wprawdzie, ale już mile, trochę pobłażliwie na nią spogląda. Sądzi, że taką łaskawością zjedna ją dla siebie.

Ewolucyę, jakiej dokonywa na naszym gruncie grupa narodowo-demokratyczna — stronnictwem jej nie nazywam, gdyż nie jest w nie zorganizowaną a ma jedynie zorganizowaną agitacyę do wytworzenia stronnictwa — świetnie określił Scriptor w swojem dziele: „*Nasze stronnictwa skrajne*“. Próbuje ona, czy nie mogłaby też wytworzyć się w stronnictwo państwowe (nie rządowe) i szuka na początek oparcia o istniejące już stronnictwa. Otrzymawszy rekuzę od stronnictw radykalnych i demokratycznych, oscylowała ku stronnictwom zachowawczym. Przysłużyła się im w kilku sprawach. Partya krakowska zwieść się jednak nie dała. Ale ziemiaństwo z Galicyi wschodniej nie chciało patrzeć szerzej i dalej. Zadowolonem było, że znalazł się ktoś, kto je wyręcza, zwalcza ludowców, socyalistów i co dla niego najmilsze — Rusinów, więc poczęło protegować grupę narodowo-demokratyczną. I dziwna rzecz, teraz, kiedy ogólne niebezpieczeństwo, jakiem grupa ta grozi, staje się coraz widoczniejszem, kiedy już tyle szkód przez nią zrządzonych zarejestrować można, kiedy wszędzie wszystkie poważne stronnictwa, całe roztropne społeczeństwo przejrzało i do rozprawy z nią się gotuje, kiedy nawet część młodzieży na naszym gruncie, z początku uwiedziona w serca uderzającemi hasłami narodowej demokracyi, już się przeciw niej burzy i już doprowadza do ostrych w swojem łonie starć — „realni“ Podolacy poczynają coraz bardziej z nią sympatyzować.

Z izby sądowej.

Lwów 25 czerwca.

(Procesy prasowe.)

Wczoraj popołudniu odbyły się dwie rozprawy prasowe, w których oskarżonym był p. Leon Daniluk, redaktor wychodzącego we Lwowie tygodnika *Reformator*.

W pierwszej rozprawie oskarżycielem był p. Władysław Matkowski, właściciel kopalni nafty w Borysławiu, były odpowiedzialny redaktor *Monitora*. Obwiniał on p. Daniluka o to, że ten w jednym z artykułów swego pisma popełnił oszczerstwo, zarzucając mu kradzież i kolportując nieprawdziwe o nim pogłoski. Artykuł ów drukowany w grudniu z. r. ma tytuł: „Ernestowi Breiterowi, szantażyście i bandycie dziennikarskiemu odprawa“, a ustęp inkryminowany brzmi: „Nazwałeś mnie panie pośle V. kuryi, złodziejem, a mimo to swego czasu, wyjeżdżając na wakacye, prosiłeś mnie, żebym cię zastąpił w czynnościach administracyjnych, bo (cytuję tu własne twoje słowa): „nie możesz się spuścić na Matkowskiego, ponieważ cię grubo okrada“. A więc jeszcze jeden złodziej i to długoletni redaktor *Monitora*, co więcej, przyjaciel i prawa ręka Breitera.“

Dla zrozumienia tego ustępu trzeba wyjaśnić, że p. Daniluk był swego czasu współpracownikiem *Monitora* i zwolennikiem p. Breitera, teraz jednak ze zwolennika stał się jego wrogiem i stanąwszy na czele tygodnika *Reformator*, namiętnie zwalcza na każdym kroku swego byłego szefa.

Oskarżony tłómaczył się tem, że jak to już sens gramatyczny i stylistyczny inkryminowanego artykułu wskazuje, nie miał wcale zamiaru obrazić p. Matkowskiego. Wszakże w artykule, o którym mowa, uderzał nie na p. Matkowskiego, ale przedewszystkiem na p. Breitera, broniąc się przeciw zarzutom, zawartym w pamflecie p. Breitera pt. „Marnej kapeli odprawa“. Pamflet ten był zemstą p. Breitera, wymierzoną przeciw kilkunastu lwowskim dziennikarzom za ich stanowisko w jego aferze pojedynkowej z porucznikiem Molnarem. Specyalnie oskarżonemu zarzucił tam p. Breiter, że jest złodziejem, oszustem i fałszerzem weksli. Otóż oskarżony, broniąc się, chciał wykazać, że zarzutami złodziejstwa, oszustwa itd. szasta p. Breiter tak często i obficie, że nikt już na lep tych zarzutów nie idzie: bo wszakżeż nawet swego przyjaciela nazwał złodziejem. Żeby p. Matkowski istotnie kradł, w to p. Daniluk nie wierzy i w artykule swoim wyraźnie zacytował tylko słowa p. Breitera.

Wobec tych zeznań oskarżonego wezwał go zastępca oskarżyciela dr. Tenner, by złożył oświadczenie, dające satysfakcyę p. Matkowskiemu. P. Daniluk jednak takiego oświadczenia złożyć nie chciał w obawie, że ono odegra zaraz rolę niebezpiecznego atuta przeciw *Reformatorowi* w ręku zwolenników p. Breitera.

Przesłuchiwany potem jako świadek p. Breiter zeznał, że nigdy takich słów o p. Matkowskim nie powiedział. Zdaniem świadka, p. Daniluk sam sobie owe słowa wymyślił i z tchórzostwa włożył je w usta jemu, Breiterowi, aby go poróżnić z Matkowskim.

Na to dr. Zipper, zastępca oskarżonego, ofiarował się postawić kilku świadków, którzy zeznają, że p. Breiter w istocie wyrażał się przed nimi o p. Matkowskim, jako o złodzieju i stwierdzą także, że p. Matkowski w istocie dopuszczał się jako administrator *Monitora* różnych defraudacyj. Świadkami tymi mają być pp.: archiwaryusz Czołowski, były rewident magistratu Webersfeld i sekretarz magistratu Dziubiński.

Dr. Tenner upatrywał brak logiki we wnioskach dr. Zippera. Oto bowiem oskarżony twierdzi, że jego zdaniem p. Matkowski nie mógł dopuszczać się kradzieży, a równocześnie przez usta swego obrońcy chce prowadzić dowód prawdy na to, że p. Matkowski jest złodziejem!

Dr. Zipper odparł, że on prowadzi ów dowód na własną rękę, spełniając obowiązek obrońcy, niezależnie od tłómaczenia się obwinionego.

Trybunał odrzucił wnioski obrońcy i zamknął postępowanie dowodowe, poczem zaczęły się wywody stron. Oskarżyciel dr. Tenner udowadniał, że p. Daniluk jest winien, choćby tylko kolportował pogłoskę, uwłaczającą czci p. Matkowskiego, tem bardziej zaś jest winien, gdy ta pogłoka jest wyssana z palca. Obrońca dr. Zipper wywodził, że jedynym dowodem przeciw p. Danilukowi byłoby zeznanie p. Breitera. Ale nie trzeba zapominać, że między obu tymi panami toczy się teraz walka na śmierć i życie, a obecny proces jest tylko preludyum całego szeregu procesów dalszych: oba zeznania tedy się znoszą. Na szalę p. Daniluka pada jednak jako plus po pierwsze sens stylistyczny inkryminowanego ustępu, po drugie ta niesłychana skwapliwość, z jaką p. Matkowski wystąpił ze swojem oskarżeniem, nie zapytawszy nawet p. Daniluka o właściwą intencyę owego ustępu. „Konia kuli — rzekł obrońca — a żaba nogi nadstawia, toczy się walka między Breiterem i Danilukiem, a ni stąd ni zowąd skarży p. Matkowski“.

Na to dr. Tenner: W przyzwoitem towarzystwie dzieje się zawsze tak, że jeżeli ktoś komu nadepce niechcąco na nagiotek, mówi: pardon! P. Daniluk powinien był pierwszy przeprosić p. Matkowskiego, a on tymczasem odmówił nawet złożenia deklaracyi, przez co dał jaskrawy dowód swojej złej woli.

Dr. Zipper replikował na to, że przepraszać może tylko ten, kto ma świadomość, że komuś przykrość wyrządził; otóż p. Daniluk, gdyby miał świadomość, że ów ustęp artykułu ubliży p. Matkowskiemu, byłby go nietylko bez wahania przeprosił, ale byłby wogóle tego ustępu nigdy nie napisał.

Sędziowie przysięgli po naradzie wydali werdykt, uniewinniający oskarżonego 8 głosami przeciw 4. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, uwalniający p. Daniluka od winy i kary.

Potem zaczęła się druga rozprawa, w której jako oskarżyciel wystąpił p. Wacław Breiter, ojciec posła, przedsiębiorca budowlany. Oskarżycielowi zarzucił był p. Daniluk, że przed kilku laty, kiedy się toczył proces dr. Roińskiego przeciw *Monitorowi*, on, Wacław Breiter, dał swemu synowi 800 koron na przekupienie świadka Riedla, który popełnił krzywoprzysięstwo. Oskarżyciela zastępuje dr. Dwernicki.

Oskarżony ofiarowuje dowód prawdy, przyciśnięty jednak pytaniami dr. Dwernickiego ogranicza swe twierdzenia tylko do tego, że p. Wacław Breiter dał synowi pieniądze na proces bez świadomości o tem, jaki użytek syn z tych pieniędzy zrobi.

Rozprawę odroczono, ponieważ jako środek dowodowy mają w niej być użyte akta śledztwa, które prokuratorya państwa wdrożyła przeciw p. Ernestowi Breiterowi o przekupienie świadka Riedla. Śledztwo to wdrożone zostało na skutek doniesienia syna dr. Roińskiego.

KRONIKA.

Lwów 25 czerwca.

Strejk rolny u Federbuscha. X. Bazyli Wołoszyński, proboszcz z Machnowa. donosi nam o następującym fakcie: „Wiele harmideru narobił na poczekaniu starozakonny Federbusch. właściciel Żurawiec w powiecie rawskim, i to z racyi następującej: Nabywszy niedawno po śp. Franciszku Jędrzejowiczu te ślicznie zagospodarowane dobra, zaprowadził natychmiast taką normę, że dziennym robotnikom wypłacał zarobek dopiero po paru tygodniach i zawsze im coś urywał z umówionej ceny. W roku zeszłym np. przy żęciu owsa ugodził się jego polowy z chłopami z sąsiedniego Machnowa, po 50 h. od kopy — po ukończonem zaś żniwie otrzymali chłopi tylko po 30 h. od kopy. Korzystny ten dla Federbuscha proceder był psychologicznie tem motywowany, że chłop mając zapracowaną cokolwiek znaczniejszą kwotę, nie odczuwał w tej chwili urwania kilkudziesięciu centów, a nawet paru koron. Ciągać się zaś po sądach z powodu tak drobnej kwoty, jakoś mu się „nie widziało“, a zresztą wyczekiwał, co zrobią „wsi“ — drudzy.

W zeszłym tygodniu zapowiedzieli ludzie machnowscy polowemu, że pójdą na zarobek pod warunkiem, jeżeli otrzymają po 60 h. za dzień roboczy (swoją drogą rozpoczyna się tenże u Federbuscha dopiero około 11 przed południem), wypłata zaś ma nastąpić tego samego dnia wieczorem.

Polowy zakomunikował te warunki Federbuschowi, powrócił do Machnowa, zabrał robotników, ale wieczorem wypłacono im zamiast umówionych 60, tylko 50 h. Kiedy w poniedziałek dnia 22 bm. polowy zagościł do Machnowa za robotnikami, nagadali mu chłopi całą paczkę pod adresem Federbuscha i do Żurawiec nie poszli.

Wtedy to Federbusch pojechał do starostwa, przedstawiając widocznie wszystko po swojemu. — Wysłało więc starostwo we wtorek rano do Machnowa trzech żandarmów dla zbadania sprawy, ci chcieli początkowo uwięzić wrzekomego prowodyra strejku Mikołaja Sidorkę, lecz lepiej w rzecz całą wejrzawszy, tego zaniechali. spisali jeno protokół, mocno się dziwując, że tego rodzaju Federbuschowskie eksperymenta tak długo trwać mogły“.

Tyle słów listu X. Wołoszyńskiego, a więc męża wiarogodnego, który z pewnością już jako kapłan podał rzetelną prawdę. Owóż zapytujemy wybitnych mężów w społeczeństwie izraelskiem, czy nie mają oni mocy, aby wszystkich panów Federbuschów nakłonić do tego, aby podobnie jak ziemianie nasi postępowali z chłopami zupełnie uczciwie. Nieuczciwych właścicieli dóbr nie będzie broniło ani społeczeństwo polskie, ani rząd. To sobie powinni ci panowie Federbuschowie wyperswadować stanowczo. Niech nie łudzą się myślą, że ponieważ stanął teraz na czele rządu krajowego energiczny człowiek, to można się wcale strejków rolnych nie obawiać. Takie rozumowanie jest wręcz fałszywe. Hr. Andrzej Potocki wyraźnie w swym programie zakreślił, że będzie dążył do tego, aby administracya była sprężysta i sprawiedliwa. A czyż sprawiedliwa byłaby ta administracya, któraby takie praktyki protegowała jak te, o których nam pisze X. proboszcz z Machnowa? Więc gdziekolwiek z powodu nieuczciwego postępowania z chłopami wybuchnie strejk rolny, tam wszędzie to nieuczciwe postępowanie potępi zarówno społeczeństwo polskie, jak i organa rządowe.

P. Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej* i prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, dotychczasowy radzca namiestnictwa, otrzymał tytuł i charakter radzcy dworu.

Mianowanie. Dr. Mścisław Wartenburg, prywatny docent filozofii na uniwersytecie krakowskim mianowany został nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu we Lwowie.

Zmiana własności. Znana fabryka wódek w Tenczynku, istniejąca dotychczas pod firmą Leszka Prus Wiśniowskiego i spółki, przeszła obecnie na własność p. Romana Marczyńskiego, dotychczasowego wspólnika i praktycznego kierownika fabryki.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1902. Na wtorkowej sesyi załatwił Wydział krajowy zamknięcie rachunków funduszu krajowego, które będzie przedłożone najbliższej sesyi sejmowej. Zamknięcie to okazuje niespodziewanie świetny rezultat, a to z powodu większej wydatności dodatków do podatków. Ogólna suma dochodów wynosi koron 24,593.225 i jest wyższa o 1,776.[illegible] kor. od sumy preliminowanej w budżecie, ogólna suma wydatków wynosi 23,710.342 koron i [illegible] wyższą o 788.659 od budżetem preliminowanej. Ostatecznie pozostał zapas kasowy koron 882.882 chociaż budżet zamykał się niedoborem 105.338 K[illegible]

Nowy rektor uniwersytetu lwowskiego, X. dr. Jan Fijałek, o którego powtórnym wyborze na tę godność donieśliśmy wczoraj, jest człowiekiem w sile wieku, liczy bowiem niespełna lat 40. Urodzony w r. 1864, studya uniwersyteckie odbywał na wszechnicy Jagiellońskiej, a po ich ukończeniu wyjechał na dalsze studya za granicę i przebywał najdłużej w Rzymie, gdzie uzyskał tytuł paleografa Stolicy św. W r. 1894 habilitował się na uniwersytecie krakowskim, a w dwa lata później otrzymał katedrę historyi kościelnej na wszechnicy lwowskiej. Obok pracy zawodowej, jako profesor uniwersytetu, oddaje się X. dr. Fijałek studyom historyczno-naukowym i ogłosił dotąd szereg prac niepospolitej wartości, między innemi: dwutomowe dzieło o Jakóbie z Paradyża, oraz zbiór dokumentów do dziejów oświaty i cywilizacyi w Polsce pt. „Polonia apud Italos scholastica“.

Losowanie posagów dla dziewcząt-sierót odbyło się wczoraj w kościółku św. Zofii. Jak co roku, tak i w tym roku dopuszczono do losowania przedewszystkiem sieroty i wychowanice Zakładu św. Kazimierza, oraz wychowanki Zakładu sierot, a oprócz nich także pewną liczbę dziewcząt z poza tych zakładów. Losowanie dało wynik następujący: 1. Posag z fundacyi Antoniego Łukiewicza, w kwocie 3000 K, przeznaczony dla sierót z Zakładu św. Kazimierza, oraz 10 dziewcząt, poleconych przez proboszcza parafii św. Mikołaja, w wieku od 8—24 lat, wyciągnęła 13-letnia Aniela Kwiecińska z Zakładu im. św. Kazimierza. Do losowania dopuszczonych było 67 dziewcząt. 2. Dwa posagi z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego w kwocie 1200 K. i 600 K. przeznaczone obok wychowanek Zakładu św. Kazimierza, również i dla innych urodzonych z rodziców ślubnych, w wieku od 8 do 24 lat, wyciągnęły: 1200 K. 14-letnia Zofia Poturzecka, córka woźnego namiestnictwa, a 600 K. 14-letnia Józefa Hitnikiewiczówna z Zakładu im. św. Kazimierza. Do losowania dopuszczono 472 dziewcząt. 3. Posag z fundacyi Gwidona Milana w kwocie 300 K. wygrała 11-letnia Olga Chochla. Do losowania było dopuszczonych 476 dziewcząt. 4. Posag z fundacyi Karola Soboty w kwocie 326 K. 36 h. wygrała Stanisława Malska z Zakładu św. Kazimierza. Do tego losowania dopuszczono 66 dziewcząt. 5. Posag z fundacyi Elżbiety Czarkowskiej w kwocie 168 K. wyciągnęła Sabina Robotycka z Zakładu św. Kazimierza. Do losowania dopuszczono 66 dziewcząt.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu usiłował odebrać sobie życie 22-letni Stanisław Pichowicz, dyetaryusz, obecnie bez zajęcia. W tym celu kupił on sobie siarkanu cynku, udał się do parku Stryjskiego i tam zażył tej trucizny, ale w tak silnej dawce, że odwieziono go do szpitala w stanie, niebudzącym żadnej nadziei utrzymania go przy życiu. Na ławce obok desperata znaleziono list zapieczętowany, zaopatrzony adresem Mikołaja Albina Wołoszczaka, podoficera rachunkowego w Stanisławowie, oraz drugi list, pisany przez kogoś do samego Pichowicza z odmową udzielenia mu pożyczki. Badany o wyjawienie powodu, który skłonił go do targnięcia się na życie, Pichowicz odmówił zeznań w tym względzie, zdaje się jednak być pewnem, że do rozpaczliwego kroku popchnął go brak zajęcia i — co za tem idzie — brak środków utrzymania.

W zakładzie dla ciemnych odbędzie się we wtorek 30 b. m. popis wychowanków tego zakładu.

Ślub. W ubiegły wtorek rano odbył się w kościele św. Aleksandra w Warszawie ślub hr. Benedykta Tyszkiewicza, syna Benedykta, właściciela dóbr Czerwony dwór w pow. kowieńskim i ś. p. Elżbiety z Bancroftów, z Różą hr. Branicką, córką Władysława hr. Branickiego z Brańczy i Julii z hr. Potockich.

Wejście do kościoła otaczały pomarańczowe drzewa, do Wielkiego ołtarza wzdłuż szpalerów z kandelabrów, zieleni i egzotycznego kwiecia, rozścielono ozdobne dywany. Po lewej stronie Wielkiego ołtarza urządzono tron z baldachimem dla Najdostojniejszego Arcypasterza. Górne okna świątyni przysłonięte różowo-fioletowemi zasłonami, zalewały wnętrze świątyni pastelowemi blaskami. Obrzęd ślubny poprzedziła Msza św. na intencyę nowożeńców, którą celebrował J. E. Arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Chościak-Popiel. Nabożeństwu i aktowi ślubnemu towarzyszyły na chórze nabożne pienia religijne, wykonane przez mieszany chór amatorski miejscowy, w połączeniu z poczwórnym kwartetem męskiego chóru opery warszawskiej, który, pod kierunkiem dyrektora Furmanika, wykonał mszę „Piotrowińską“ S. Moniuszki, hymn Méhula i „Veni creator“ W. Troszla, oraz na zakończenie hymn weselny: „O Stwórco, niech to serca dwa“ Gounoda.

Panną młodą prowadzili do ołtarza: Konstanty hr. Branicki i Edward hr. Tyszkiewicz; pana młodego: Róża księżniczka Radziwiłłówna i Ludwika hrabianka Ostrowska. Po udzielonem przez J. E. Arcypasterza warszawskiego błogosławieństwie, odprowadzili od ołtarza pannę młodą: Zdzisław ks. Lubomirski i Władimir hr. Tyszkiewicz, zaś pana młodego: Julia hr. Tarnowska i Stanisławowa hr. Zyberk-Platerowa.

Orszak weselny złożony z przedstawicieli wszystkich wybitnych rodzin polskich przybyłych na uroczystość zaślubin z różnych stron Królestwa Polskiego, Galicyi, Ukrainy, Litwy, W. Ks. Poznańskiego i Białej Rusi udał się po dokonanym obrzędzie do domu hr. Wład. Branickiego, gdzie gości weselnych podejmowano z prawdziwie staropolską gościnnością.

Wycieczka włościan z nad Zbrucza. Krakowski *Głos narodu* donosi:

Wczoraj o godz. 1 z południa przybyli do Krakowa goście włościanie z powiatu Skałackiego, z Grzymałowa, Złoczowa, w liczbie około 700 osób. Wycieczkę tę, która z pewnością zapisze się we wszystkich sercach niezatartem wspomnieniem, zawdzięczać należy przedewszystkiem proboszczowi z Grzymałowa księdzu Walentemu. On to się zajął, on ją zorganizował, nie szczędząc trudów ni starań, rozumiejąc czem dla tych chłopów, rzuconych na kresy ojczyzny, jest kilkudniowy pobyt w Krakowie, jakie wielkie odświeżenie serc dadzą im te nasze pamiątki. I za to należy mu się gorąca wdzięczność.

Przybyłych powitał na dworcu komitet, w imieniu którego przemawiał do włościan przed dworcem O. Anioł. Po powitaniu odprowadzono gości do klasztoru OO. Dominikanów. Następnie złożono wieńce z kłosów zbożowych z barwnemi wstęgami u stóp pomnika Adama Mickiewicza i na kamieniu Kościuszkowskim z napisami: „Lud polski z nad Zbrucza“ i „Włościanie z pow. Złoczowskiego“, poczem lud przybyły ze sztandarem odśpiewał pieśni patryotyczne. Po modlitwie w kościele Maryackim udano się na kolacyę. Wieczorem goście uczestniczyli w przepięknym obchodzie „Wianków“.

Dziś rano po śniadaniu o godzinie 8 rano udano się do Katedry na Wawelu, a po Mszy św. zwiedzano groby królewskie i Skałkę. O godzinie w pół do 12 wspólny obiad w sali browaru Johnów. O godzinie 3 przedstawienie w teatrze miejskim „Kościuszko pod Racławicami“ a wieczorem kolacya w parku dra Jordana.

Fałszywe doniesienie pojawiło się w jednem z pism tutejszych, jakoby znany lekarz zakopański dr. Gaik miał objąć urząd dyrektora szpitala w Zakopanem po drze Janiszewskim. Przypuszczamy, że to doniesienie jest tendencyjnem echem walki, prowadzonej w Zakopanem przez pewną grupkę malkontentów z zarządem gminy zakopańskiej. Stanowczo utrzymujemy, że dr. Gaik nigdy się nie ubiegał o stanowisko dyrektora szpitala w Zakopanem, ani mu tego urzędu nie ofiarowywano, ani wogóle nie było o tem mowy, więc już rozumie się samo przez się, że nie ma nominacyi, o której doniosło owo pismo.

Pomnik Hussa w Pradze, którego wzniesieniu sprzeciwiały się stanowczo sfery katolickie w Czechach i któremu początkowo przeciwna była także większość rady miejskiej pragskiej i nie chciała dać nawet placu pod jego budowę — zostanie przecie wzniesiony dzięki agitacyi żywiołów radykalnych. W dniu 5 lipca odbyć się ma położenie kamienia węgielnego pod ten pomnik na rynku starego miasta w Pradze. Zapowiedziany jest bardzo liczny zjazd radykałów z Czech, Morawy a nawet i z Rosyi na tę uroczystość. Ku niemałemu zgorszeniu czeskich szowinistów chce także właściciel jakiegoś cyrku, produkującego się obecnie w Pradze, upiec przy tej sposobności swoją pieczeń i zapowiada na dzień położenia kamienia węgielnego pod podmnik wielką narodowo-czeską pantominę cyrkową „Jan Huss“.

Przewrót w Serbii. Korespondent wiedeński *Kuryera Warszawskiego* p. Stefan Krzywoszewski udał się do Belgradu i nadesłał stamtąd następujące szczegóły popełnionej tam na królewskiej parze zbrodni:

We środę wieczorem odbywał się w starym konaku koncert, na który para królewska zaprosiła wojskowy i cywilny *high-life* białogrodzki. O godzinie 8-ej, gdy król Aleksander zbierał się już iść, adjutant doręczył mu list, który nieznana osoba oddała w tej chwili służbie pałacowej. Ostatni z Obrenowiczów rozerwał kopertę. List był niepodpisany. „Dziś w nocy gotuje się zamach stanu. Królu! miej się na baczności. Chodzi nie tylko o twój tron, ale i o twoje życie!“

Król Aleksander wsunął niecierpliwym ruchem list do kieszeni. O spisku wiedział. W jego biurku leżała już lista osób, które miały być aresztowane nazajutrz. Awakumowicz, Gencicz, Nowakowicz, liczne dziesiątki oficerów... Tyle razy już otrzymywał podobne ostrzeżenia! Głupstwo! I ta noc przeminie spokojnie, jak inne...

Królewska para poszła na koncert, a gdy potem wróciła w towarzystwie najbliższych na kolacyę, Aleksander Obrenowicz przy szampanie zapomniał o bezimiennym liście. Kiedy w parę godzin później, po dokonanem zabójstwie, spiskowcy przetrząsali ubranie króla, wpadł im w ręce ów anonim. Kto mógł go napisać? Kto zdradził tajemnicę?

Nad ranem w koszarach rozległ się jeszcze jeden strzał rewolwerowy. To kapitan Żiwanowicz roztrzaskał sobie czaszkę. Dowiedział się, że list wpadł w ręce spiskowców, i rozumując, że prędzej czy później poznają jego pismo, wolał uniknąć w ten sposób zemsty... Przez wysadzone dynamitem drzwi spiskowcy wpadli do pałacu. Jenerał Lazar Petrowicz, zagrożony rewolwerami, wodzi ich po ciemnych komnatach. W sypialni niema króla ani królowej.

— Lazarze Petrowiczu! Oszukujesz nas!

Huknął strzał. Wierny jenerał padł nieżywy. Teraz oficerowie poczynają biegać po gmachu, jak szaleni. Z ogrodu wołają im, że dwa pułki spieszą na odsiecz królowi. Prędzej! Prędzej! Rozgorączkowanie jest takie, że spiskowcy, spotykając się w tej dzikiej gonitwie poprzez sale pałacowe, strzelają wzajemnie do siebie... Przez ten czas król i królowa, w koszulach, drżący z lęku, tulą się do siebie w ciasnym plakardzie. Całą godzinę trwa ta straszna męczarnia oczekiwania!... Wreszcie runęły na podłogę trupy Aleksandra i Dragi... Dom Lunjewiczów otacza oddział żołnierzy. Kilku oficerów wpada do środka. Przerażone siostry wybiegają na pół ubrane

— Gdzie są bracia?

Lecz oto ukazują się i dwaj bracia królowej Dragi.

— Mamy rozkaz przywieźć was natychmiast do koszar!

— W jakim celu? Jak śmiecie?...

— Żywych lub zmarłych!...

Lunjewicze widzą, iż dom okrążony jest wojskiem, że opór mógłby tylko narazić siostry na niebezpieczeństwo. Idą. Sprowadzono dorożki. Za chwilę pojmani są w koszarach.

— Wybiła wasza ostatnia godzina! brzmią wściekłe głosy. Pożegnajcie się!

Nikodem Lunjewicz, ten, któremu tron serbski miał przypaść w udziale, nie traci zimnej krwi. Zapala papierosa. Woła:

— Dajcie pokój tym żartom! Odpowiecie za nie przed królem!

Lecz strzegący oficerowie odskoczyli szybko na bok. Wraz naprzeciw uszykował się pluton żołnierzy.

— Pal!

Rozległa się salwa. Dwaj bracia leżą, przedziurawieni kulami...

...Najszczęśliwszym człowiekiem wydaje się Pawlowicz, redaktor radykalnego *Odjeka*. Mały, czarny, o ruchach nerwowych... Wraz z ministrem handlu, Genciczem i tegoż teściem, Nowakowiczem, był wtajemniczony w spisek oficerów. Gdy oczekujemy w konaku na zgromadzenie się skupczyny, bierze mię pod rękę i przechadzamy się po wielkim *hall*'u.

— We czwartek — opowiada Pawlowicz, — miałem być uwięziony. Pilnowano mię już od tygodnia. Nie wolno było mi się ruszyć! Przez przyjaciół byłem uprzedzony, że zostanę wtrącony do katorgi fortecznej. Niewiadomo, czy byłbym z niej kiedykolwiek wyszedł... Jedyna moja nadzieja była w gotującym się zamachu. Rozumie pan, co się działo w mej duszy w ów wieczór środowy! By przemódz rozstrój wewnętrzny, który wzmagał się z każdą minutą, poszedłem w gronie kilku znajomych i zaczęliśmy pić na zabój. Na pół przytomny włóczyłem się z restauracyi do restauracyi. W głowie mi się kręciło. W końcu nie wiedziałem już, gdzie jestem i co robię.

Aż koło godziny drugiej słyszymy huk wystrzałów. Zrywamy się od stołu. W jednej chwili odurzenie opuszcza mnie, umysł staje się jasnym. Biegnę, co sił, w stronę konaku. Byliśmy daleko. Gdy dopadłem pałacu, już wszystko było skończone. Oficerowie poznają mnie, chwytają na ręce i podnoszą do góry. Wojsko i lud krzyczy: Żywio Pawlowicz!...

Ogromny popłoch wywołała dzisiejszej nocy wśród mieszkańców dzielnicy, zwanej Starym Rynkiem, wiadomość, że sutereny domu pod l. 5 zalewa woda. Zawiadomiona o wypadku policya wydelegowała natychmiast na miejsce p. Kurkę, który skonstatował, że istotnie wszystkie piwnice w tym domu, oraz sutereny, zamieszkane przez ludność ubogą, zostały nagle zalane wodą, wydobywającą się z pod ziemi, prawdopodobnie z jakiegoś kanału, wezbranego skutkiem strasznej ulewy, która wczoraj spadła na Lwów. Ponieważ woda przybywała z ogromną gwałtownością i osiągła wkrótce nawet kilka stóp głębokości, zawezwał p. Kurka pomocy naprzód od straży ogniowej, gdy ta jednak odpowiedziała, że nie ma odpowiednich do wypompowania wody przyrządów, zawezwał miejskich przedsiębiorców kanałowych, ale bezskutecznie, i dopiero w kilka godzin później przybyli na miejsce wypadku robotnicy z zakładu wodociągowego, wypompowali wodę z piwnic i suteryn, oraz wstrzymali sztucznymi środkami dalszy zalew wody. Tymczasem mieszkańcy owych suteren musieli przepędzić noc bez dachu nad głową.

Pogłoski, które się w pierwszej chwili rozeszły, że zalew powstał skutkiem pęknięcia rury wodociągowej, okazały się nieprawdziwe.

Straszny wypadek zdarzył się dziś w Kukizowie. Oto zamieszkały tam handlarz nierogacizną, Jan Chmielik, poderżnął brzytwą — zdaje się — w stanie nieprzytomnym gardła pięciorgu swoim nieletnim dzieciom, a mianowicie czterem synkom i jednej córeczce, a dokonawszy tego czynu, udał się do karczmy i tam sobie życie odebrał, poderżnąwszy sobie gardło tą samą brzytwą, którą zgładził ze świata swoje dzieci.

Wypadek ten wywołał powszechną sensacyę. Bliższe szczegóły co do tego, co mogło skłonić Chmielika do zamordowania swoich dzieci i popełnienia następnie samobójstwa, na razie niewiadome.

Pogłoski. Roznerwowany Lwów wytwarza co chwila najrozmaitsze pogłoski, jedną sensacyjniejszą od drugiej. Otóż dzisiaj obiegała po mieście wiadomość, że mordercę Czerwenego już zaaresztowano gdzieś na prowincyi. Zapytana przez nas policya odpowiedziała, że dotąd nie ma o tem wiadomości. Równocześnie rozpowiadano sobie o zgonie młodego studenta z gimnazyum ruskiego. Przed jakimś czasem posprzeczało się dwóch studentów tego gimnazyum i jeden drugiego uderzył scyzorykiem w piersi. Na razie sądzono, że rana nie jest niebezpieczną, ale dziś podobno student ten umarł.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15 w poł. + 16. Bar. 762. Spada. Pochmurno.

Osobisty pogląd.

— Co panienka rozumie pod „człowiekiem w najlepszych latach?“

— Naturalnie nieżonatego.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Nasi dekadenci“, kom. w 4 aktach W. Palińskiego. — W piątek „Druciarz“. — W sobotę „Syn nienaturalny,“ krotochwila w 5 a. Grenet-Dancourt i M. Vaucaire.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. Dziś po raz pierwszy „Don Juan,“ czyli „Kamienny Gość“, fantastyczna kom. ze śpiewami w 3 aktach z Moliéra. — W sobotę po raz 2gi „Don Juan“. W niedzielę popołudniu „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa ze śpiewami w 6 obrazach Błotnickiego, muzyka Wrońskiego; wieczorem uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zlotu Sokołów po raz pierwszy „Ksiądz Marek,“ dramat w 3 a. J. Słowackiego. — W poniedziałek popołudniu „Rinaldo Rinaldini“; wieczorem ku uczczeniu zlotu Sokołów „Belweder,“ sztuka w 4 a. Bolesławicza.

Cyrk braci Truzzich. W piątek: Wielkie przedstawienie. Występ wszystkich artystów i artystek. Bracia Wortley, słynni gimnastycy napowietrzni.

Literatura i sztuka.

* **X. Marcin Fijałkowski.** „Gmina w miniaturze czyli jak się można od podatku uwolnić“. Lwów, 1903. Pod takim tytułem wyszła broszura z której dochód jest przeznaczony na rozszerzenie kościoła w Dawidowie. Autor jej przewiduje, że niebawem spadną na kraj nasz nowe a wielkie ciężary podatkowe. Ponieważ zaś już teraźniejsze podatki dają się ogromnie uczuwać wszystkim obywatelom, przeto X. Fijałkowski doradza gminom w jaki sposób mogą sprostać tym podatkowym ciężarom i dzisiejszym i przyszłym. W pierwszym rzędzie zaleca tedy pracowitość, oszczędność i uczciwość — trzy cnoty, które same przez się stanowią odrazu bogactwo każdego narodu. Gdyby Galicya, a raczej jej obywatele, zechcieli którego dnia postanowić, że będą odtąd pracowici, oszczędni i uczciwi, toby tego samego dnia wieczorem byli już o kilka milionów koron bogatsi, a cóż dopiero byłoby gdyby cały rok zechcieli wytrwać w pracowitości, oszczędności i uczciwości! Rychło dorównalibyśmy najbogatszym narodom w Europie. Więc ta pierwsza rada wygląda dość teoretycznie i zapewne nie wiele nam pożytku przyniesie. Ale też szanowny autor nie ograniczył się tylko do tej teoretycznej rady, lecz podaje także różne praktyczne pomysły, mogące podnieść dobrobyt włościan. Więc radzi zakładanie po wsiach sklepików chrześcijańskich, Kółek rolniczych, kas Reiffeisena, rzeźni katolickich i piekarń gminnych; sadzenie przy drogach drzewek owocowych; zabezpieczenie sług i robotników od wszelkich wypadków, jak: chorób, kalectwa, starości, niezdolności do pracy, bezrobocia i śmierci, tudzież zabezpieczanie zboża od gradu, bydła od zarazy, całego mienia od ognia. Następnie doradza zakładanie cegielni, eksploatowanie torfowisk, urządzanie olearni, prowadzenie mleczarstwa, użytkowanie kamieniołomów etc. A wszystko to robić ma gmina. Ona ma też ciągnąć z tego wszystkiego dochody, a dochodami tymi opłacać podatki wszystkich współobywateli.

Mimowolnie wszedł tedy autor na grunt socyalistyczny i proponuje to, co właśnie zalecają socyaliści - teoretycy. Ich ideałem jest także obciążenie zarządu gminy wszelkiemi przedsiębiorstwami — a różnica między X. Fijałkowskim a teoretykami-socyalistami jest ta, że on stawia za warunek, żeby ludzie byli uczciwi, bogobojni i religijni, a oni układają całe kodeksa kar na tych, którzyby nie zastosowali się do socyalistycznych przepisów.

Z tem wszystkiem broszura ta jest dobrą, bo budzi pewne myślenie w głowach chłopskich i wskazuje włościanom naszym, że o własnych siłach mogą bardzo łatwo dojść do dobrobytu.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Rada szkolna miejscowa w Podhajczykach, jak niemniej i cała gmina uznały za konieczne przed dwoma laty, z powodu znacznej liczby dzieci, uczęszczających do tutejszej szkoły 2-klasowej, prosić władze o utworzenie klasy nadetatowej. Władza uznała prośbę gminy jako uzasadnioną, lecz uczynić jej zadość nie mogła, gdyż gmina nie miała gdzie pomieścić tej klasy. Z kłopotu tego wybawił ją właściciel Podhajczyk, A. hr. Skarbek, w którego imieniu oświadczył pełnomocnik p. Stanisław Żurowski, na posiedzeniu Rady szkolnej miejscowej dnia 6 bm., że hrabia daje salę w budynku swoim bezpłatnie. Przez to wyświadczył hr. Skarbek wielkie dobrodziejstwo biednej gminie; oszczędził jej bowiem wydatku na najem sali szkolnej w kwocie rocznej co najmniej 200 K., dając zarazem wszystkiej dziatwie możność pobierania nauki.

Za to wielkie dobrodziejstwo składam Ci JW. Panie Hrabio, imieniem maluczkich i imieniem grona nauczycielskiego publiczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać!“

Józef Sobolski, kierownik szkoły.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 czerwca.

(Z.). W ministerstwie kolei żelaznych rozpoczęły się dziś pertraktacye między rządem a radą zawiadowczą kolei łupkowskiej w sprawie wykupna tej kolei przez państwo. Imieniem rządu prowadzą te rokowania szefowie sekcyi Wrba i Kniaziołucki, zaś imieniem kolei pp. Wismeyer, Clatharin i Henzel. Podobno jest jeszcze znaczna różnica między tą ceną, jaką towarzystwo żąda, a tą, jaką rząd ofiaruje, sprawa jednak musi niebawem się rozstrzygnąć, gdyż rząd pragnąłby zakończyć ją jeszcze przed nastaniem sezonu letniego.

Niedawno doniosłem, że o dostawę węgla dla austryackich kolei państwowych na rok przyszły ubiegają się nietylko austryackie i węgierskie kopalnie, ale także niemieckie, angielskie i rosyjskie; sfery giełdowe ogromnie ciekawe są jednak, po jakich cenach ofiarowały kopalnie węgiel, wszelako dotychczas trzymane są te oferty w wielkim sekrecie. Tyle tylko wiadomo, że oferty są znacznie niższe, niż przypuszczano. Spodziewano się zaś, że kopalnie opuszczą mniej więcej 5% od zeszłorocznych cen i że zatem koleje państwowe oszczędzą w przyszłym roku na węglu przynajmniej 800.000 K. Ponieważ jednak oferty są znacznie niższe, przeto i zaoszczędzenie wydatków będzie większe.

Za kilka dni skończy się rok administracyjny praskiego Towarzystwa żelaznego, wobec tego giełda już teraz zapuszcza się w kombinacye, jaką będzie przypuszczalna dywidenda. W roku ubiegłym wynosiła ona 56 koron od akcyi, w tym roku jednak powinna być znacznie większa, gdyż kartel żelazny, w którym praskie Towarzystwo odgrywa pierwszą rolę, podwyższył ceny wszystkich gatunków żelaza. Mówią też na giełdzie, że tegoroczna dywidenda wyniesie 70, a może nawet i 80 koron. Dzisiejszy kurs akcyi praskiego Towarzystwa wynosi 1.610 koron za akcyę wartości nominalnej 200 złr.

Kartel cukrowy postanowił przed 1 września bezwarunkowo nie obniżać cen cukru, co będzie zaś po 1 września, to zależeć będzie od tego, jak ułożą się stosunki na rynkach międzynarodowych i czy przyjdzie do skutku porozumienie między rafineryami a fabrykami surowca.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 661·00, węg. Zakł. kredyt. 729·50, Anglobanku 276·00, Unionbanku 523·50, Landerbanku 411·50, Bankvereinu 482·50, Bodencredit 953·00, Gal. Banku hip. 541·00, Statsbahny 669·75, Lombardy 83·50, Kol. Elbethal 420·00, Północnej 5500, Czerniowieckiej 000·00, Alpiny 371·00, Rima Muranyi 464·50, Praskiego Tow. żel. 1605, Fabryki broni 355·00, Tureckie tytoniowe 350·50 Oblig. węg. indemniz. 98·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·60, Węgier. renta koronowa 99·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·30, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·90, 4% Gal. Oblig. propin. 99·80, 4% Gal. poż. kraj. z 1493 r. 99·10, 4% Poż. m. Lwowa 96·40, Losy turec. 123·50, Marki 117·37, Ruble 253·00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze popołudniowe).

Waszyngton 25 czerwca. Stany Zjednoczone i Japonia odrzucają propozycye Chin, które żądają, ażeby zawarto traktaty handlowe bez stanowczej umowy w sprawie postulatów mandżurskich. Chiny domagają się odłożenia sprawy mandżurskiej do innego czasu.

Kraków 25 czerwca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie właścicieli księgarń w celu utworzenia Stowarzyszenia przemysłowego księgarzy. Uchwalono na razie założyć stowarzyszenie takie jedynie dla Krakowa. Proponowano także utworzenie stowarzyszenia na całą zachodnią Galicyę.

Rada kongregacyi kupieckiej uchwaliła utworzyć biuro pośrednictwa pracy w zawodzie kupieckim. Biuro ma być jak najprędzej wprowadzone w życie.

Za obrazę religii izraelickiej skazano Rudolfa Mysiewicza ze Skawiny na 14 dni aresztu.

Wiedeń 25 czerwca. Ban Khuen-Hedervary był przedpołudniem na audyencyi u Cesarza i otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu dla Węgier. Ban misyę przyjął. Popołudniu powraca do Budapesztu.

Belgrad 25 czerwca. Król Piotr złożył dziś przedpołudniem przysięgę na konstytucyę.

Kraków 25 czerwca. Wydział „Sokoła“ zawiadamia, że dziś o godz. 8 minut 18 wieczór przybędą tu „Sokoli“ z Księstwa Poznańskiego, Górnego Szląska i z Berlina, i uprasza obywateli Krakowa o liczne przybycie na dworzec w celu powitania gości. Następnie z muzyką „Harmonii“ udadzą się goście do gmachu „Sokoła“ krakowskiego.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 25 czerwca. J. Ustyanowicz z Kijowa. M. Chłapowski z Krakowa. J. Woiczik z Pragi. St. Osiecimski z Krakowa. Hr. St. Starzeński z Podgórza. A. Raczyński z Krakowa, Hr. St. Zyberk Plater z Moszkowa. W. Mazaraki z Rosyi (Gub. Woł.). Dr. H. Nathansohn z Husiatyna. J. Nitsch z Krakowa. A. Witkowska z Krakowa. J. Klimasiewicz ze Zwierzyńca (Król. Pol.). St. Załęski z Przerwodzia (Król. Pol.) B. Zaleski z Podola Rosyjsk. F. Angielczykowski z Baligrodu. Dr. A. Goldhammer z Sanoka. E. Bielski z Krakowa. K. Fibich z Borysławia. Hr. Z. Szembek z Wygody. St. Moysa z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. K. Drahanowski z Kamionki Str. W. Pieniążek z Białej. Dr. Glogier ze Złoczowa. K. Krömmer z Białej. Z. Lewakowski z Drohobycza. L. Thon z Żełdca. O. Salla z Wysocka. A. Schütz z Krakowa. J. Glogier z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 czerwca. A. Weisz, H Mandl, J. Elger i F. Gedliczka z Wiednia. S. hr. Konarski z Dubiecka. W. Haszczycowie z Przemyśla. Z. Madeyska z Przemyślan. J. Kohler z Toporowa. K. Tobias z Leobensdorfu. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. N. Doryk z Sassowa. S. Leibinger z Rosyi. A. Kozik z Myślenic. A. Olszański z Ottynii. E. Weneszyński z Rawy ruskiej. E. Adler z Igławy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 25 czerwca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 276.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 270.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 275.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 256.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 85.00
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 123.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.70. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 436.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palfty 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 452.—.

Budapeszt 24 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·36—7·37; żyto na październik 6·18—6·19, owies na październik 5·42—5·43; kukurudza na lipiec 6·24—6·25, na sierpień 6·29—6·30, na maj 1904 5·23—5·24, na sierpień 1904 00·00—00·00. Rzepak na sierpień 11·85—11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: słabe. Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 25 czerwca.

Marki 117.43, renta majowa 100.30, węgierska renta koronowa 99.40, akcye: austr. zakł. kredyt. 661.00, węg. zakł. kred. 732.50, anglobanku 276.00, unionbanku 524.00, bankvereinu 483.00, landerbanku 412.50, kolei państw. 671.00, lombardy 83.25, akcye kolei Elbethal 421.50, fabryki broni —.—, tytoniowe —.—, alpiny 373.50, Rima Muranyi 466.50, prag. Tow. żel. 0.000, losy tureckie 123.75, ruble 253.00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 25 czerwca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540 00 do 550 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagon w w Sanoku po 500 koron ·—·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 0'0·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hip t. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc los w 50 lat 100.70 do 101·40, 4 proc. los w 60 lat 97.50 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·70 do 99.40·—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 98 20 do 00·00, 4 proc los w 41 i pół latach 9·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 00 do 98 70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108 0 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em) 100.70 do 101.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99 50. Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc, —.— do — —. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 80 do 97.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19 20. Sto rubli papierowych 252.00—254 50. Sto marek 116 90 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6 10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **3.30**, 7.55, 5 30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7 35, 5.06, 10 02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17|5), 8 14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4 35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4 35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3 25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10 42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11 05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15*, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta)
Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa wzajemnego kredytu
W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31. Grudnia 1902 r.

Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1902 r.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		144·767	89
Weksle Członków		7,314.531	21
Rachunek bieżący		571 741	94
Fundusz rezerwowy:			
K. 81 000 w 4% listach gal. Tow. kred. ziem. po 96 —	K. 77.760·—		
„ 5.000 w 4½% listach Banku hip. po 100—15	„ 5 007·50		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 3.620·44	86.387	95
		8,117.428	49

Pasywa.

		K.	h.
Udziały Członków		2,154·508	86
Wkładki na książeczki		5,850·744	33
Weksle reeskontowane		844·029	—
Procent od weksli pobrany na rok 1903		59·547	80
Fundusz rezerwowy A.	K. 83.072·71		
Fundusz rezerwowy B. na straty z kursu wynikłe	„ 3.315·28	86.387	99
Saldo zysk		122 221	56
		8,117.428	49

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		203.710	31
„ od weksli reeskontowanych		14.571	07
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		62.993	49
„ podatki i należytości		10,224	—
Odpisane należytości wątpliwe		66.048	57
Saldo zysk	K. 116.536·97		
Przeniesienie z r. 1901	„ 5 684·59	122.221	56
		479.708	—

Zyski.

		K.	h.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1901	K. 70.105·25		
w roku 1902 pobrano	„ 415.605·89		
	K. 485.710·84		
Na rachunek roku 1903 odpada	„ 59.547·80		
Pozostaje na rachunek roku 1902		426.162	84
Przeniesienie zysku z roku 1901		5 684	59
% od rachunku bieżącego		24.095	63
Odzyskane straty		23 814	94
		479.708	—

Kraków, dnia 31. Grudnia 1902 r.

DYREKCYA: Z. Słonecki. I. Glażewski. Dr. G. Romer. Naczelnik biura: W. Kozubowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA: Dr. F. Paszkowski. T. Cieński. K. Abrahamowicz. M. Dydyński.

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901		54.208	27
Udziały wpłacone w ciągu roku		172.938	58
Wkładki na książeczki	K. 5,877.964·81		
Procent skapitalizowany	„ 183.698·06	5,561.660	87
Wpłaty na rachunek bieżący		18,554.286	10
Weksle Członków		22,844.698	05
Weksle spłacone		4,859.337	—
Weksle reeskontowane		415.005	39
Procent od weksli Członków		24.095	63
„ „ rachunku bieżącego		23.814	94
Odzyskane straty			
		52,510.634	83

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		210.587	96
Zwrot wkładek na książeczki		4,628.482	87
Wypłaty na rachunek bieżący		19,083.318	74
Weksle Członków		22,867.873	26
Spłata weksli reeskontowanych		5,603.024	—
Procent od weksli reeskontowanych		14.571	07
„ „ wkładek zapłacony	K. 20014·25		
„ „ „ skapitalizowany	„ 183.698·06	203.710	31
Wypłacona dywidenda za rok 1901		98.640	78
„ tantyema za rok 1901		16 473	42
Koszta administracyi		6 .983	49
Zapłacone podatki i należytości		10 228	—
Odpisane należytości		66.048	57
Gotówka w kasie		144.767	89
		52,510.634	83

Kraków dnia 31. Grudnia 1902 r.

DYREKCYA: Z. Słonecki. J. Glażewski. Dr. G. Romer. Naczelnik biura: W. Kozubowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA: Dr. F. Paszkowski. T. Cieński. K. Abrahamowicz. M. Dydyński.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych w dniu 13 czerwca 1903 roku:

4%ych dawnych przy 121em losowaniu w sumie 51.900 zł. a. w. (103 800 Koron)
4%ych 41letnich przy 44em losowaniu w sumie 16.000 zł. a. w. (32.000 koron).

4% W. A.

Ser. I. à 10.000 fl.	Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.			
437	641	11378	5619	12926	15339	18726	21959
		12282	6023	12965	15379	18816	22000
		13075	6041	13006	15958	19192	22048
		14636	6414	13083	16010	19386	22049
		15262	6983	13130	16112	19426	22399
		15571	7111	13268	16215	19774	22635
		16006	7269	13523	16846	19828	22731
		16902	7471	13678	16932	19846	22799
		16947		13751	16967	19882	22841
		17132		13795	17078	20214	22856
		17969		13896	17213	20239	22890
		18030		13963	17261	20246	23264
		18422		14096	17285	20334	23503
		18493		14210	17451	20429	23553
		18503		14267	17523	20494	23568
		18580		14284	17627	20498	23627
		18738		14319	17771	20532	23742
		18964		14321	17853	20679	
		19201		14415	18073	20868	
		19334		14458	18127	21480	
		19934		14501	18217	21569	
		20255		14666	18368	21747	
		20265		14706	18559	21805	
		20462		15328	18602	21860	

4% 41-letnie.

Ser. II. à 5.000 fl.	Ser. III. à 1.000 fl.	Ser. IV. à 500 fl.	Ser. V. à 100 fl.				
387	1528	419	73	345	538	979	1242
	1578		96	373	620	997	1274
	1755		108	387	644	1007	1352
	2147		158	396	670	1068	1391
	2206		160	400	780	1070	1421
			183	403	785	1092	1598
			203	444	825	1113	1667
			241	465	851	1143	1674
			280	491	862	1187	1728
			319	492	870	1211	1786
			327	519	966	1228	1795

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1903 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 13 czerwca 1903.

Przedruk nie będzie płacony.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.